Nr. 143. We Lwowie, — Sroda, dnia 23. czerwca. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(Inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

„SŁOWO POLSKIE“ wychodzi 2 razy dziennie

rano o godz. 7½, popołudniu o godz. 3.

Wydanie poranne przynosi: Najświeższe depesze telegraficzne, ostatnie wiadomości z wieczornej poczty, ostatnie kursy giełdowe, sprawozdania teatralne, kronikę miejscową, krajową i zagraniczną z ostatnich godzin, jakoteż fachowe artykuły z różnych dziedzin.

Wydanie wieczorne przynosi: Obraz wypadków politycznych, artykuły w sprawach krajowych, obfitą kronikę krajową i zagraniczną, dwa fejletony, depesze z dnia bieżącego, krytykę teatralną, przegląd artystyczny i naukowy, najświeższe wiadomości handlowe i ekonomiczne wraz z kursami.

☛ Od 1. lipca dodawać będziemy co sobotę, w arkuszach, w formie książki: Opowiadania historyczne Stanisława Schnür-Pepłowskiego, p. t.: **Legioniści**, ilustrowane portretami.

Prenumerata na oba wydania wynosi: **we Lwowie** miesięcznie **jeden** zł., kwartalnie **3** zł. półr. **6** zł., — **Na prowincyi**, z jednorazową wysyłką: miesięcznie **1** zł. **10** ct., kwartalnie **3** zł. **30** ct., półr. **6** zł. **60** ct. z dwurazową wysyłką: miesięcznie **1** zł. **35** ct., kwartalnie **4** zł., półrocznie **8** zł.

Podczas sezonu kąpielowego przyjmujemy prenumeratę **tygodniową**: W Austryi po 30 ct., w Niemczech po 70 fenigów, w innych krajach po 1 franku.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysyłać pieniądze wprost pod adresem: **Słowo Polskie, Lwów**, Pasaż Hausmana.

Nadto prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mają prawo otrzymywać:

Echo muzyczne, teatralne i artystyczne wydawane w Warszawie, po **1** zł. **86** ct. kwartalnie, zamiast ceny zwykłej **4** zł **50** ct., z ułatwieniem uiszczania przedpłaty miesięcznie we Lwowie po **62** ct., na prowincyi **72** ct.

MODY PARYSKIE najtańsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, oraz dodatki powieściowe i nutowe, kwartalnie tylko za **90** ct., półrocznie **1** zł. **80** ct.

Z ziem polskich.

(*Akcya przemysłowców polskich w Prusach. — Ciągłe szykany i prześladowania w Poznańskiem. — Ks. Imeretyński i Ligin. — Korespondenci gazet petersburskich. — Broszura p. Bagnickiego.*)

= Przemysłowcy polscy w Prusach zachodnich i w Poznańskiem, postanowili wreszcie stanąć z otwartą przyłbicą do walki z hakatyzmem, dążącym stale i systematycznie do podkopania bytu nietylko narodowego ale i ekonomicznego naszego społeczeństwa

Oto w tych dniach ogłoszoną została w pismach, wychodzących w zaborze pruskim, obszerna odezwa, wzywająca kupców i przemysłowców polskich, a nawet wszystkich ludzi dobrej woli na naradę, odbyć się mającą d. 4 lipca r. b w Toruniu. Odezwa okryta jest paruset nazwiskami polskich przemysłowców z Torunia, Gdańska, Starogrodu Gniezna, Brądnicy, Grudziądza Swiecia, Chełmna, Kościerzyny, Czerska, Wąbrzeźna, Pełplina, Tucholi, Chełmży, Lubawy, Sztumu, a nawet z Poznania, Inowrocławia, Bydgoszczy Pleszewa itd, a wyraźnie stawia ona, jako cel zebrania, naradę nad obroną polskiego przemysłu, zagrożonego przez Hakatystów. Odezwa zaznacza, iż przemysł polski, nie wyhodowany sztucznie, ale powołany do życia przez potrzeby ludności, do niedawna istniał bez przeszkód obok przemysłu i handlu niemieckiego, nie starając się mu szkodzić, a dbając tylko o rozwój własny; ale w ostatnich czasach system „antypolski“ pragnie podciąć byt Polaków przemysłowców, przedsięwzięli więc oni obronę. Odezwa mówi:

„Nie myślimy organizować walki zaczepnej, lecz chodzi tylko o to, abyśmy szalejącą nad przemysłem naszym burzę przetrwać mogli bez strat zbyt dotkliwych“.

Bądź co bądź, zjazd ten i walka, choćby obronna, jest objawem znamiennym. Dowodzi ona, że prześladowanie żywiołu polskiego przez Hakatystów prowadzi do jednego tylko rezultatu: do wzmocnienia świadomości i solidarności narodowej, do stężenia i wyrobienia sił w ogniu walki.

= A prześladowania polskości w zaborze pruskim nie ustają ani na jedną chwilę. W sferze tej są do zanotowania codzień nowe fakta.

Są to szykany trzech rodzajów: rządowe, prasowe i prywatne.

Władze zabraniają teraz nawet zabaw, urządzanych przez polskie towarzystwa, (w Ostrowie i Dolsku); nauczyciel Niemiec nielitościwie kijem bije 7-letnią dziewczynkę, gdy ta nie chce się uczyć liter niemieckich, ponieważ chce wypędzić z niej „buntowniczego ducha polskiego“ (dosłownie — rzecz w wiosce pod Gnieznem); prasa szczuje i denuncyuje Polaków, a jeden z gadzinowców poznańskich ośmielił się nawet twierdzić, iż obchody św. Wojciecha, to rodzaj „rewolucyjnej“ polskiej propagandy; wreszcie szczytem chyba zuchwalstwa osobistego Niemców jest taki oto fakt, który podaje dr. Daszkiewicz z Kępna:

„Dzieci moje — opowiada dr. D. — znajdowały się na peronie kolei warszawsko-wrocławskiej z niańką i rozmawiały między sobą po polsku, gdy nagle przystąpił prowadzący pociąg Peuckert (n. b. człowiek już przynajmniej 60-letni) do mojej 4-letniej córeczki ze słowami: „*schämst du dich nicht polnisch zu sprechen? da sieht man die richtigen Pollacken*“ i t. d Reszty niańka, po niemiecku nie wiele rozumiejąc, nie spamiętała, były to przecież w każdym razie ostre i brutalne wyrażenia“.

I istotnie fakt to chyba niebywały: wymyślanie polskiej dziatwie za to, że po polsku na polskiej ziemi mówi.. A fakt to wcale nie odosobniony.

= Ligin, kurator okręgu naukowego warszawskiego i ks. Imeretyński rozpoczęli już swoją działalność i zaznaczyli ją w pewnym kierunku.

Objazdy Królestwa przez nowego generał-gubernatora i jego ostatnie rozporządzenia wykazały znów pewne dobre chęci z jego strony, a przynajmniej jego dobre wychowanie i uprzejmość wobec ludności Podług wieści, nadchodzących z Warszawy, ks. Imeretyński miał wstrzymać wprowadzenie w wykonanie rozporządzenia o rosyjskiej korespondencyi w Tow. kredytowem ziemskiem; dozwolił gazetom polskim prowadzić kontrolę ofiar w języku polskim; na prowincyi podczas objazdów traktował ludzi i sprawy bardzo przyzwoicie; w Warszawie przyjął prośbę obywatelstwa o dozwolenie urządzania corocznych, jak dawniej, wystaw inwentarza i prośbie tej obiecał w miarę możności uczynić zadość itd itd.

Tak samo dość dobrze mówią o Liginie.

Nie zrobił on naturalnie nic wielkiego, ale potrafił przecież wykazać, że Apuchtinem nie jest Oprócz przyjętej sympatycznie zmiany rektora uniwersytetu, usunął już kilku dyrektorów gimnazyów, odznaczających się zbyt gwałtownymi zapędami rusyfikacyjnymi. — W Warszawie zaprowadza przy progimnazyum II. oddziały równoległe, tak samo przyrzekł, na prośbę obywateli miejscowych, otworzyć cztery oddziały równoległe w gimnazyum w Kielcach. W Lubelskiem, gdy w pewnej wiosce znalazł szkołę, prowadzoną na model cerkiewno-prawosławny, dlatego, że na kilkadziesiąt dzieci katolickich uczęszczało do niej 5-ro dzieci prawosławnych, miał krótko osądzić to nadużycie wyrazem „*bezobrazie*“ (potworność) itd.

Fakta powyższe – drobne niewątpliwie — nie przesądzają wcale przyszłej roli ani p. Ligina, ani p Imeretyńskiego, niemniej są one dowodem, że na razie system Hurki i Apuchtina, jeśli nie zupełnie zawieszony na kołku, to przynajmniej znacznie został złagodzony.

= Irytuje to niepomiernie pewną część „*czynowniczestwa*“ rosyjskiego, a jego żale znajdują ujście w łamach niektórych pism rosyjskich, w ostrych i gryzących korespondencyach. Tym korespondentom solą w oku jest ciągle pomnik Mickiewicza — i teatr polski. Zrujnowaliby je i zniszczyli... Pomysły ich w tym kierunku są niewyczerpane. Jeden już proponował, ażeby zamiast Mickiewiczowi, wystawić pomnik Suwarowowi; drugi idzie jeszcze dalej, bo projektuje — pomnik dla Katarzyny.

Coś podobnego z teatrem...

Now. Wremia proponuje, ażeby ustanowić stałą scenę rosyjską w Warszawie, kosztem — teatrów polskich. Mianowicie też żąda, żeby wszelkie widowiska, koncerty etc. polskie obowiązane były na rzecz skarbowych teatrów płacić podatek, od którego wolnemi być mają idowiska, koncerty i czasowe przedstawienia sceniczne rosyjskie.

Ciekawy zaiste pomysł!

= Prasa rosyjska, a po części i polska szeroko omawia broszurę, wydaną w tych dniach przez „petersburskiego“ Polaka pana Bagnickiego pt.: „Spowiedź polityczna Polaka współczesnego“. W broszurze tej — naturalnie — zaprojektowane zostało nowe rozwiązanie kwestyi polskiej

Krótko mówiąc, p. Bagnicki uważa zagładę narodowości historycznej tak, jak polska, za niemożliwą, ale jednocześnie sądzi, iż Polska historyczna jest nieprzywracalna nawet w samowiedzy prawnej, a odbudowanie Polski w granicach r. 1772, uważa za „krwawą krzywdę dla trzech narodów“, przedewszystkiem zaś dla naszego narodu.

To jest jego punkt wytyczny.

Wychodząc z tego punktu, stał się on (jak powiada) rusofilem „na wzór ks. Adama Czartoryskiego z epoki kongresu wiedeńskiego“ i pragnie, „ażeby się wytworzyła sytuacya, w której Rosya — gdyby się nastręczyła sposobność rozszerzenia granic niepodzielnie unją realną związanego z nią Królestwa Polskiego w drodze kompensat, otrzymywanych pokojowo — takie rozszerzenie uważała dla siebie nietylko za niegroźne, ale za dogodne“.

To „rozszerzenie granic“ stać się ma kosztem Niemiec i Austryi, którym p. Bagnicki na zasadzie jakiegoś ukutego przez siebie prawa historycznego, każe przesuwać swój punkt ciężkości „na południo-zachód“. Dopóki zaś to „przesunięcie“ i ta sytuacya się nie nastręczą, radzi Polakom trzymać się z mocą „wewnętrznego przekonania“ — „nierozwiązalności z Rosyą“.

Jak ztąd widzimy, jestto fantazya polityczna bez gruntu, która wykazuje w autorze istotny brak uczuć polskich. Ze strony prasy rosyjskiej spotykają ją drwiny.

Wiadomości polityczne.

Gimnazyum w Cieszynie. Do *Czasu* piszą: Prezydent ministrów hr. Badeni przyjmował deputacyę „Macierzy szląskiej“, złożoną z X. Świeżego i adwokata Michejdy, która przedłożyła sprawę udzielenia gimnazyum cieszyńskiemu prawa publiczności. Hr. Badeni przyjął deputacyę najżyczliwiej i zapewnił ją, iż po powrocie ministra oświaty z urlopu, sprawa ta stanowczo a niewątpliwie i przychylnie załatwioną zostanie. Baron Gautsch powraca z Karlsbadu do Wiednia d. 23 b. m.

Mowy polityczne. Znany „czarny książę“ i jeden z przewódców antysemickich ks. Alojzy Lichtenstein oświadczył na zgromadzeniu wyborców w Schwarcenau, że ministerstwo Badeniego musi pozostać u steru rządów, gdyż ono jedynie może w obecnem położeniu politycznem doprowadzić do skutku ugodę z Węgrami. Sytuacya rządu nie jest ostatecznie tak trudną. Stoi po jego stronie większość, skonsolidowana w ostatniej walce parlamentarnej, gotowa zgnieść obstrukcyę przez odpowiednie zmiany regulaminu obrad. Ten środek wyjścia jest jedynie praktycznym — albowiem rozwiązanie Rady państwa, — w niczemby nie polepszyło obecnej sytuacyi politycznej w Przedlitawii.

Poseł dr. Ebenhoch wyraził się na zgromadzeniu katolickiego stowarzyszenia ludowego w Penerbach, w Austryi górnej, że koniecznem jest przywrócenie pokojowych stosunków między Niemcami liberalnymi a Czechami, chociażby ofiarą tego pokoju mieli paść klerykali. Gdyby stronnictwo mówcy wyeliminowano nawet z większości, — godna to ofiara dla pokoju narodowościowego w Przedlitawii.

Dekorowany szpieg. Proces Bartmanna i Waniczka, który tymi dniami rozegrał się przed trybunałem wiedeńskim, — pozwolił, choć w dalekiej perspektywie, wglądnąć poza polityczne kulisy. W toku procesu okazało się, że Bartmann za swoje usługi otrzymał także order czarnogórski. Otóż *Fremdenbl.* z 20 bm. komunikuje, że teraźniejszy *attaché* „pewnego mocarstwa“ nie przyczynił się do manipulacyi orderowej, której cała wina cięży na jego poprzedniku.

Socyalizm agrarny na Węgrzech. Bezrobocie żniwiarzy uważać należy na Węgrzech za rzecz pewną. Agitacya rozwija się głównie w równinie Alföldskiej, zwanej „spichierzem Europy“. Żniwa na tej równinie rozpoczynają się zwykle przed św. Piotrem i Pawłem, władze musiały zatem poczynić zarządzenia, aby mogły przyjść do skutku — gdyż inaczej groziła Węgrom klęska ekonomiczna. W Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego oświadczył minister rolnictwa, Daranyi, że rząd postarał się o zapasowe siły robocze i zarządzi ochronę żniwiarzy, którzy będą chcieli pracować. Pomimo wszystkich środków ostrożności, z trwogą wyczekują na Węgrzech tego oryginalnego bojkotu. Trwoga ta — jak się okazuje — jest uzasadnioną. W niektórych komitatach zarzucili już obecnie robotnicy pracę, chociaż im dzienną płacę podwyższono z 70 ct. na 1.50 ct.

---

37)

MAMONA.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy).

Boleść głęboka odbiła się na jej twarzy i głosem przyciszonym, a wibrującym, jak srebrna struna — szepnęła. —

— Od niego, Boże mój, od niego.

Mówiła to do samej siebie, jak czynią na scenie znakomite artystki, a potem dodała łagodnie, zwracając się do Malskiego.

— Cóż mam usłyszeć?

Wskazała mu miejsce.

Poseł był dziwnie zmięszany. Wiedział, że Eda była piękną, ale przecież nie do tego stopnia, a przytem nie spodziewał się nigdy tego spokojnego smutku, tej godności, tej dumy szlachetnej wykluczającej samo przypuszczenie jakiej bądź winy.

— Pani sama — odezwał się po chwili — żądała porozumienia się z mężem, sądzę iż pani raczy wypowiedzieć mi swoje życzenia.

— Więc aż do tego doszło! — zawołała — więc potrzeba nam pośrednika.

Załamała ręce i milczała chwilę, podobna do posągu.

— Czy powiedział panu przynajmniej — dodała, podnosząc głowę szybkim ruchem, — powód tego nagłego wyjazdu swego, żalu, czy gniewu, bo ja... ja gubię się w przypuszczeniach..

Te słowa postawiły posła w bardzo kłopotliwem położeniu Właściwie Robert nic mu nie powiedział, sądził więc, iż kwestya główna pomiędzy małżonkami była załatwiona, że co do faktu nie było wątpliwości żadnej, chodziło tylko o jego skutki.

Eda upewniła się tem pytaniem, że Robert zachował milczenie o tem, co zaszło. Teraz więc grała na pewne i badała Malskiego takim wzrokiem, jakby na prawdę nie miała pojęcia o powodach nagłego wyjazdu Roberta.

Pani — odparł Malski po długim namyśle — to do mnie nie należy, ja...

— Jakto! — przerwała z mocą — nie mam prawa o to zapytać? Pan przecież jesteś przyjacielem Roberta.

Wymówiła imię męża z taką słodyczą, iż sam ten wyraz równał się miłośnemu wyznaniu. Malski podniósł na nią wzrok rozmarzony.

— Pan jesteś przyjacielem Roberta — powtórzyła, rozumiejąc wrażenie jakie wywarła, a zatem i moim być musisz.

To już stawało się coraz trudniejszem do zrozumienia, a Malski tak był zmieszany, iż w każdym innym razie Eda śmiałaby się z całego serca, ale teraz należało zachować całą powagę, nawet kąciki jej ust nie zadrgały, żadna iskra nie zamigotała w spojrzeniu

— Robert potrzebuje przyjaciela — wyrzekła znowu — czy pan tego nie pojmujesz! Oh! wiem, przyjaciół ma wielu, któżby go mógł nie kochać, ale są różne przyjaźnie, on potrzebuje wiernej, wybaczającej, przezornej, takiej, coby go otoczyła staraniem bez jego wiedzy.

Z magnetyczną siłą wpatrywała się w Malskiego. Chciała mu dać poznać, co kryje się pod temi zręcznie rzucanemi słowami, chciała, ażeby on ją zrozumiał, lub przynajmniej zapytał o ich znaczenie.

— Jakto! Pani, jakto! — zawołał przerażony.

— Niestety! — wyrzekła szeptem, odpowiadając na myśl jego — niestety! nie podobna dłużej wątpić.

Wybuchnęła łzami, wymowniejszemi, niż wszystko.

Malski osłupiał.

A ona przerywanym głosem zwierzała mu się wśród łkań. Była to straszna tajemnica. Podejrzewała ją od pewnego czasu. Nie chciała dać wiary.

— To być nie może! być nie może — powtarzał.

I ona tak sądziła, tymczasem złe rosło, chorobliwa podejrzliwość wzmagała się, dotąd oszczędzał ją przynajmniej, tymczasem teraz... Była najnieszczęśliwszą z kobiet, straszna tajemnica dławiła ją, z kimże podzielić ją mogła? Rodziny męża nie znała, stosunki były naprężone pomiędzy braćmi. Odebraliby go jej, zamknęli może, kto wie, czy nie skorzystaliby nawet, ażeby zagarnąć jego mienie. Nie posądzała nikogo, Boże broń, przecież takie rzeczy się zdarzają. Radziła się lekarzy, ma się rozumieć, czyniła to w tajemnicy. Czy mogła inaczej postąpić?

Mówiąc to, podnosiła na niego oczy wymowne w swej boleści, a on powtarzał.

— Naturalnie, naturalnie.

Starania były daremne, choroba się wzmagała. Doszło do tego, iż ją nawet podejrzewać zaczął. To było najboleśniejsze, Tak czynił ze wszystkimi. Dziś uważał Malskiego za najlepszego przyjaciela, a kto wie, czy jutro nie będzie w nim widział wroga. Teraz przynajmniej będzie ich dwoje do czuwania nad nim. Była szczęśliwą z tego, że go poznała, chociaż stało się to w tak smutnych okolicznościach. Ale ona czuje, że on ich nie opuści.

— Naturalnie, naturalnie — szeptał Malski

— Przyrzekasz mi to pan!

Przyrzekał uroczyście i stwierdzał przyrzeczenie gorącym uściskiem rąk. Ręce jej były miękie, jak aksamit, a jak stal silne, zakrzywione palce obwijały się w koło jego palców, przenikały swem dotknięciem do fibrow serdecznych, obezwładniały, poddawały jej woli. Opowiadała mu tysiące szczegółów, a jemu nie przeszło przez głowę niedowierzać. Robert był zawsze nierówny w postępowaniu. Teraz on sam przypominał sobie mnóstwo drobnych faktów, które mogły służyć na potwierdzenie jej słów. Teraz nawet to milczenie. Wszak nie powiedział mu nic, nic wcale o tem, co go rozdzieliło z żoną.

Rozmawiali bardzo długo Gdy wyszedł, Eda wyprostowała się, zrzuciła z twarzy niby maskę, wyraz boleści i patrzyła przez chwilę na drzwi, któremi wyszedł, dopóki słyszała odgłos jego kroków.

— No teraz — zawołała, gdy zginęły w oddaleniu — ciekawam, co się stanie teraz

Malski oprzytomniał dopiero na ulicy i zapytał siebie, co miał czynić? jak zdać sprawę ze swego poselstwa. Machinalnie poszedł do Stasi, gdzie miał czekać na niego Robert. Spojrzał w górę na oświetlone okno, w którem rysowały się dwie wychylone postacie i uczynił nagły ruch, jak gdyby chciał się cofnąć.

Robert zrozumiał, iż nie chce mówić przy Stasi i zbiegł na dół.

— No i cóż — zapytał gorączkowo.

Malski spoglądał na niego niespokojnie.

— Cóż ci mam powiedzieć — wyrzekł głosem niepewnym.

— Jakto có? wszystko, wszystko bez ogródki.

Malski wsunął rękę pod jego ramię.

— Mój drogi — zaczął z nagłem postanowieniem — wiesz, że jestem twoim przyjacielem, o tem nie wątpisz, prawda?

— Dlaczego mi to mówisz? Ludzie zwykle zapewniają wówczas o swojej przyjaźni, kiedy mają nam sprawić przykrość.

— Ja — zawołał Malski — przeciwnie, chciałbym z twojej drogi wszelkie ciernie usunąć

— To już trudno. Sami wybieramy sobie drogę, sami przepełniamy ją cierniem.

— Więc przyznajesz sam...

— Alboż przeczyłem kiedy. Ale na co próżne słowa, do rzeczy, do rzeczy.

— A więc posłuchaj! czy jesteś pewnym, zupełnie pewnym winy, dla której rozstałeś się z żoną. Czy nie dałeś się uwieść pozorom. Nie zwierzyłeś mi się z niczem, jam też o nic nie pytał. Teraz jednak..

— Miłosierne nieba! — przerwał Robert — ty wątpisz, ty nic nie ufasz! Co ona ci powiedziała? Cóż tak patrzysz na mnie?

Mówił to gwałtownie.

— Widzisz — zaczął znowu Malski — nie zawsze nawet świadectwu zmysłów uwierzyć można. Podejrzenia bywają omylne, niekiedy widzi się nawet to, co nie istnieje.

(C. d. n.)

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

Agitatorzy socyalistyczni gęsto ciągną od wsi do wsi i sieją bunt. Nawet woźnice i parobcy, ugodzeni na cały rok, opuścili swe stanowiska. Najgroźniejsza jest postawa robotników w Baes-Madaras. Przeszło 400 rodzin zarabia tam na chleb ze żniw — obecnie zostaje bez chleba. Strejkujący grożą pracującym szubienicami i rewolwerami. A czerwony sztandar robi tymczasem swoje... Zwołuje się ciągle zgromadzenia i zachęca do wytrwania w oporze. Zabiera w tej sprawie głos *Pester Lloyd*, którego wywody warto powtórzyć:

W sprawie spodziewanego strejku — pisze *Pester Lloyd*: „Właśnie tego roku, gdy deszcze zniszczyły zasiewy nietylko co do ilości spodziewanego zbioru, ale i co do tegoż jakości, ma i ta niewielka ilość zbiorów nie dostać się do spichrza? Właśnie tego roku, gdy popyt na zboże jest większy, niż był kiedykolwiek w ostatnich czasach, bo i w innych krajach rolniczych niepogoda dała się we znaki — byłoby utrudnienie zbiorów narodową klęską! Przy braku kapitałów w rolnictwie węgierskiem byłoby to przypieczętowaniem jego ostatecznej ruiny, a przecież ono dostarcza najznaczniejszej części dochodów państwowych“.

W Petersburgu krążyła pogłoska, że hrabiego Woroncowa-Daszkowa usunięto ze stanowiska pod wpływem nalegań generał-gubernatora moskiewskiego w. ks. Sergiusza. Obecnie donoszą, że pogłoska jest bezzasadną. Cara skłoniła do kroku tego chęć otoczenia się ludźmi, hołdującymi nowym i humanitarnym prądom.

Rosya na Korei *Now. Wrem.* donosi, że rosyjskie ministerstwo skarbu postanowiło w stolicy koreańskiej założyć stałą agencyę handlową. Pismo to oświadcza, że pogłoski o powstaniu banku rosyjsko-koreańskiego są przedwczesne.

Rumuni w Turcyi. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Saloniki: W najbliższej przyszłości ma się ukazać irade sułtańskie, zawierające uznanie prawne narodowości rumuńskiej w obrębie państwa ottomańskiego. Następstwem tego uznania będzie nominacya dwóch wołoskich metropolitów dla Macedonii. Turcya w ten sposób pragnie wynagrodzić lojalne zachowanie się Kuco-Wałachów w czasie kampanii grecko-tureckiej.

Ludność mahometańska w Bośni i Hercogowinie nie zapomniała o węzłach plemiennych i religijnych, łączących ją z cesarstwem ottomańskiem. Wychodzące w Zarze *Nar. List.* donoszą o wstępowaniu mahometan hercegowińskich w szeregi armii tureckiej, w charakterze ochotników. Z samego Mostaru wyruszył do Konstantynopola już drugi oddział młodych ludzi w liczbie 35. Rząd nie stara się zatamować tego ruchu. Inaczej w Bośni. Tam władze nie patrzą obojętnem okiem na ubytek sił, przeważnie w wieku popisowym. W Raguzie przytrzymano kilka oddziałów. Zamierzały one na Skutari podążyć do obozów tureckich.

W sprawie Krety. *Köln. Ztg.* donosi z Paryża, że potwierdzają się nadeszłe tam dawniej z Berna wiadomości, iż poprzedni prezydent Związku szwajcarskiego, Numa Droz, stawianym jest jako kandydat na stanowisko generalnego gubernatora Krety. Numa Droz, który powrócił wczoraj z Paryża do Berna, miał oświadczyć, że jeżeli urząd wymieniony przyjmie, uczyni to tylko w tym celu, aby wprowadzić w tok administracyę kraju. Mimo to jednak nie przyjmie on prawdopodobnie kandydatury.

Federacya w południowej Afryce. Do *Timesa* donoszą z Kapstadu: Traktat federacyjny, zawarty między wolnem państwem Oranje a Transwaalem, przewiduje urządzenie wspólnej rady związkowej, której dziesięciu członków, po połowie, mianowaliby prezydenci obu sprzymierzonych krajów. Rada związkowa będzie się zbierała co roku i to kolejno, raz w stolicy Oranje Bloemfontein, drugi raz w stolicy Transwaalu, Pretoryi.

Aneksya Hawaii. Sekretarz stanu w północno-amerykańskiem ministerstwie spraw zagranicznych Sherman oświadczył, że wprawdzie jest przeciwnym zaborom krajów odległych, — aneksyę jednak Hawaii podyktowała konieczność. Tą koniecznością były roszczenia japońskie.

Walki w Kamerunie. *Nordd. Allg. Ztg.* sygnalizuje wiadomość o zwycięstwie niemieckiej terytoryalnej armii ochronnej nad bandami krajowców w dorzeczu rzeki Rio-del-Rey, na północnej granicy Kamerunu. Były to bandy dzikich górali Rgolosów, którzy w pasmie Rumbi koczowali i łupili karawany podróżne. Ekspedycyą dowodził kapitan Kamptz.

KORESPONDENCYE.

Rymanów, 21 czerwca.

(*Wystawa bydła*).

Wystawa hodowlana i targowa bydła rasy Simmenthal czystej i półkrwi otwartą została w Rymanowie, w sobotę, 19 bm. w południe, przy pięknej pogodzie i przy bardzo licznym udziale publiczności.

Na ubocznym placu toru wyścigowego Tow. zachęty i hodowli koni w Rymanowie pomieszczono z górą 800 sztuk przyprowadzonego z całego okręgu bydła, w tej liczbie przeszło 350 sztuk samego bydła włościańskiego.

Wystawa w Rymanowie jest jednym więcej dowodem, że droga, jaką idzie komitet Tow. gosp. galic., względnie sekcya hodowlana tego komitetu, rzeczywiście szczęśliwie została obraną. Kto rzucił tylko okiem po rymanowskiej wystawie, ten pod tym względem wątpliwości mieć nie może. Często spotkać się można z zapytaniem, czy wogóle rasa bydła Simmenthalskiego ma w naszym kraju racyę bytu — wobec tylu nieudałych prób importu bydła obcokrajowego? Wyczerpującą odpowiedź daje na to świeżo prof. Malsburg w swych studyach „z dziedziny krajowej hodowli“ — bardzo ciekawych i pouczających, które wyszły w nrach 19 do 25 *Rolnika*, we Lwowie. Wczorajsza wystawa w wielu względach potwierdza poglądy, tam wypowiedziane.

Dwie są wogóle drogi, któremi podniesienie chowu i hodowli bydła w kraju osiągnąć można: jedna polega na uszlachetnieniu materyału miejscowego przez racyonalną selekcyę i hodowlę metodyczną, stale w jednym kierunku, na podstawie pewnych zasad prowadzoną, która zużytkowuje istniejące już zalety bydła miejscowego, starając się jeszcze te zalety powiększyć i o ile możności uwydatnić, jednem słowem udoskonalić. Droga to długa i trudna niezmiernie. Prowadzić może do pewnych pożądanych rezultatów tylko przy zachowaniu przez czas długi, przez lat dziesiątki kierunku jednolitego. Z tego względu na razie nigdy znacznych, ekonomicznych korzyści przynieść nie może. Jest to praca dla przyszłych pokoleń. Ostatecznie zaś nigdy jeszcze naprzód nie można mieć rękojmi, czy produkt ten uszlachetniony będzie rzeczywiście odpowiadał oczekiwaniom i celowi — czy będzie pożądanym w danych warunkach gospodarczych? Tą drogą idzie Tow. chodowców bydła czerwonego polskiego, ta drogą idzie i Tow. gosp. galic., uszlachetniając rasę rodzinną majdańską.

Ale nie o tej drodze chcemy mówić. Drugim sposobem jest: korzystać z dawniejszej hodowli; z uszlachetnienia i wydoskonalenia, gdzieindziej już dokonanego, tj. dążyć do zastąpienia lub przekształcenia materyału miejscowego, przez import rasy obcej, szlachetnej, w celu hodowli pełnej krwi lub dla krzyżowania z materyałem miejscowym. Droga ta zazwyczaj bez porównania prędzej prowadzi do celu. Tą drogą też idzie mnóstwo krajów Europy całej i Ameryki, tą drogą idzie komitet Tow. gos. galic. przez import i hodowlę krajową rasy Simmenthalskiej. Trudność jednak i tutaj zachodzi i to niemała, właśnie w wyborze rasy, którą się ma importować i stale rozszerzać w kraju. Trzeba wybrać coś najlepszego w sobie samem i coby zupełnie dało się przystosować do danych warunków przyrodniczych i gospodarczych kraju.

Do importu takiego przedewszystkiem potrzeba rasy silnej, o zdolnościach możliwie wszechstronnych, a nie tak jednostronnie wyszlachetnionych, jak np. Holendry w kierunku mleczności, lub Shorthorny co do produkcyi mięsa. Rasa jednostronnie tylko wykształcona nigdy nie ma tej równowagi i siły organicznej, potrzebnej do przebycia procesu aklimatyzacyi, bez zatracenia lub zmniejszenia swych pierwotnych cennych przymiotów. Pod tym względem bydło simmenthalskie, jak wiadomo, posiada użytkowość wszechstronną; jest ono tak dobre na opas, jak i na mleko, daje dobre woły robocze; temu też przypisać należy, że doskonale nadaje się do importu i dlatego zapewne teren rozmieszczenia bydła simmenthalskiego w dzisiejszych czasach w Europie jest ogromny i powiększa się coraz bardziej.

Wystawa w Rymanowie, zakończona wczoraj wieczorem, była żywym dowodem, że nie zawiodło ono nadziei, jakie w niem hodowcy nasi pokładali. Być może więc, że Tow. gosp. galic. odgadło wreszcie, jak prof. Malsburg się wyraża, „tego hodowlanego sfinxa“. Widzieliśmy tam sztuki, jakichby się ich ojczyzna szwajcarska nie powstydziła; okazy ogromne, których waga 1300 kg. wcale nie jest rzadkością. Widzieliśmy całą masę bydła włościańskiego pełnej i pół krwi o formach bardzo pięknych — świadczących, że obory gminne zarodowe umieszczone w wielu gminach staraniem Tow. gosp., zadanie swoje należycie spełniają i że włościanie obecnie, widząc dotykalną korzyść z hodowli więcej wartościowego bydła, powoli przyzwyczajają się do dobrego żywienia i wogóle do starannego obchodzenia się ze swoim dobytkiem. Toteż pomiędzy włościan rozdzielono bardzo wiele nagród pieniężnych. Z obór gminnych szczególnie odznaczała się obora zarodowa gminna z Orzechowej. Z obór dworskich prawie wszystkie z okręgu sanockiego były reprezentowane, między temi zwracały uwagę: najliczniejsza i po prostu imponująca obora p. K. Wiktora z Zarszyna, p. Jadowskiego z Bukowa, p. Morawskiego z Orzechowej, śliczne jałówki i byczki p. Grotowskiego z Jaśmiera, oraz bardzo jasnej, prawie białej maści pięknie wyrównane bydło p. Fihausera z Niebieszczan.

W niedzielę w południe przybył na wystawę radca ministeryalny z ministerstwa rolnictwa p. Herzmanowsky, i brał udział żywy w czynnościach komisyi sędziów, wyrażając niejednokrotnie swe pełne uznania dla postępu naszej hodowli.

Obecnymi byli także ze Lwowa radca namiestnictwa hr. Łoś i p. Timoftiejwicz. Komisya sędziów skończyła swoje czynności dopiero późnym wieczorem, poczem ogłoszono wynik premiowania przy odgłosie muzyki. Wykaz nagród podaliście na innem miejscu.

W tym tygodniu odbędzie się jeszcze w Nadwórnie we środę 23 i 24 czerwca b. r. podobna wystawa targowa i hodowlana bydła simmenthalskiego, ciekawa nadzwyczajnie z tego powodu, że tam, w całej okolicy Kamiennej i Nadwórny rozwija się przeważnie u włościan. Chów tego bydła pełnej krwi i daje jak najlepsze rezultaty, klimat górski i pastwiska tamtejsze widocznie doskonale nadały się do zaaklimatyzowania tam tej szwajcarskiej rasy. O tamtejszej hodowli umieściło zresztą *Słowo Polskie* przed kilku tygodniami obszerną notatkę. Abgar Sołtana, dlatego ograniczam się na przypomnieniu tylko. Obecność swoją na wystawie w Nadwórnej zapowiedzieli marszałek krajowy Stan. hr. Badeni, p. radca Herzmanowsky oraz hr. Łoś.

(*Korab.*)

Karlsbad 18 czerwca.

Od początku czerwca, chociaż nawiedzają nas przymrozki, pogoda wogóle sprzyja. Przyjazd kuracyuszów jest też liczniejszy — dziennie przybywa od 500 do 600 osób. To spowodowało zdrożenie mieszkań około 25%. Pupp od jednej Rosyanki, jak mi mówiono, bierze 300 zł. tygodniowo, a są osoby, co płacą i więcej. Wogóle świat finansowy, złożony z różnych narodowości, głównie jednak pochodzenia izraelickiego lub książęta i możnowładcy Wschodu lokują się u Puppa lub w jego sąsiedztwie.

Trzeba przyznać, że z każdym rokiem jest tu postęp wielki, bo zarząd miasta nie szczędzi wkładów. Karlsbad, mający zaledwie 12.000 mieszkańców, ma długu 14 milionów, ale zato kasa miejska rozporządza 2 milionami dochodu, a mieszkańcy szybko dochodzą do fortun olbrzymich.

Na drogość Karlsbadu narzekać nie jest uzasadnionem. Do wygód, jakie mieć tu można przy cenach względnie niewygórowanych, nie prędko w kraju dojść będziemy mogli. Niestety, jeżeli dziś weźmiemy pod uwagę warunki tutejszego pobytu dla średnio zamożnej klasy, to porównanie z warunkami w naszych zdrojowiskach nie wypadnie więc na korzyść naszych krajowych zakładów. Przewaga jednak pozostanie w uroczem położeniu klimatycznem, w czem Karlsbad Zakopanemu ani Szczawnicy nigdy nie zaimponuje.

Sezon obecny nazwać w Karlsbadzie można niemiecko polskim. Według listy przyjezdnych do 15 bm. przybyło 17.115, a oprócz tego bawiło 4.250 osób mniej, jak dni 8. Naturalnie Niemcy, głównie Prusacy, są w imponującej przewadze, a przez posługiwanie się językiem niemieckim lub żargonem żydowskim kilka setek naszych żydów zwiększa ilość niemieckich kuracyuszów. Język polski jednak mimo to słychać na każdym kroku i jakkolwiek jesteśmy na ziemi czeskiej, to nie mylę się, twierdząc, że $^3/_4$ osób, używających mowy o brzmieniu słowiańskiem, a wliczając w to i Czechów, stanowią tu w tej chwili Polacy. Słusznie też możemy wyrazić żal, że od zarządu miejskiego żadnych nie doznajemy uwzględnień. Dyrektor orkiestry, Czech, Lebitzky nie przypomniał nam dotąd ani razu tonów pieśni polskich. Wyjątek stanowi muzyka węgierskich cyganów, grywająca hymny nasze narodowe: „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Z dymem pożarów“ i inne.

Z zaboru moskiewskiego mało dotychczas jest gości kąpielowych. Powodem, zdaje się są opóźnione dla młodzieży szkolnej wakacye. Oprócz wymienionych w ostatnim liście moim, bawią tu hr. Krasińska, Walewska, Tadeusz Horoch, dawniej mieszkający w Galicyi. Bawi tu także król przemysłowców Łódzkich, Scheibler, którego majątek oceniają na sto milionów rubli. Z Poznańskiego jest kilkanaście osób. Ks. Radziwiłł, poseł Czarliński z Prus Zachodnich, prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim, panie Horwath, Jarachowska, Popławska, panowie Grabiński, Zieliński i kilku innych. Za to Galicyan jest bardzo wielu, zwłaszcza z Zachodu. Notuję niektóre nazwiska, o ile mnie pamięć nie zawodzi. Z pań bawią: ks. Jerzowa Czartoryska, baronowa Ziemiałkowska, Kędzierska z córką, Kaczorowska, Festenburgowa, Podlewska. Były prezes apelacyi Simonowicz, prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń poseł Męciński z rodziną. Eks. Filip Zalewski, Jan ks. Sapieha, posłowie Jędrzejowicz Stanisław, Stecki, Rojowski, Weiser — dalej prof. uniw. Janowicz, Hulimka, Fedorowicz, Kellerman, major Pawlikowski, prezes Poglies, radca Bilwin, Kierch, Wolniewicz, radny Gross. Z Paryża Rustejko. Z świata artystycznego Lola Beeth, Warmuth (tenor).

Pomoc lekarską mają chorzy w tym roku zapewnioną. Jest 5 lekarzy Polaków, a wogóle trudni się praktyką 101. Przed 120 laty, jak świadczą akty urzędowe, nie wiele więcej bawiło w Karlsbadzie osób, szukających pomocy lekarskiej. Mianowicie w r. 1774 było 273 rodzin. Poważniejsza ilość kuracyuszów była dopiero w r. 1854 — dochodziła cyfry 6433, a w r. 1862 już 10720 osób. Największą ilość wykazuje lista gości w r. 1895, to jest 31210 rodzin, składających się z 42780 osób.

Sprawa pomnika Mickiewicza, jaki mają tu postawić Polacy, w Karlsbadzie bawiący, postępuje dość wolno. Rada miejska wyznaczyła już podobno plac na Parkstrasse, w miejscu niezupełnie odpowiedniem.

Zarząd kąpielowy rozesłał bawiącym gościom uwiadomienie, że dział biblioteczny „dzieł Mickiewicza“, tłumaczony w językach francuskim, angielskim, niemieckim, a powstały z inicyatywy kilku naszych rodaków, jest do użytku publicznego. Znajdują się tu także niektóre tłumaczone dzieła Sienkiewicza.

KRONIKA.

Lwów, 22 Czerwca.

Jutro:
— 23 Czerwca, Środa. *Zenona b. m.*
— Wschód słońca o godzinie 4 min. 5 rano, zachód o godz. 7 min. 58 wieczorem.
— O godz. $7^1/_2$ wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Lolo (Bebe)“.

O Asnyku. Gazety krakowskie donoszą, iż dr. Adam Asnyk w dniach ostatnich opadł na siłach i dokucza mu brak apetytu. Gorączka powrotna trapi chorego, a najbardziej niepokojącem jest ogólne osłabienie, które się stale wzmaga. Chory znajduje się ciągle pod opieką prof. dra Pareńskiego, a w *consilium* biorą udział prof. dr. Bujwid i dr. Surzycki.

Marszałek krajowy hr. Stan. Badeni powrócił dziś do Lwowa.

Arc. Rainer przybędzie na inspekcyę obrony krajowej do Lwowa dopiero w końcu sierpnia.

Dyplom dla hr. K. Badeniego, jako honorowego obywatela m. Lwowa jest już ukończony i będzie wręczony hr. Badeniemu przez osobną deputacyę we Lwowie w lipcu, w czasie krótkiego pobytu jego w naszem mieście, w przejeździe do Buska.

Habilitacya. Dr. Jan Jordan Rozwadowski, profesor gimnazyum św. Jacka w Krakowie, habilitował się na uniwersytecie krakowskim dla językoznawstwa indo-europejskiego. Treścią wykładu habilitacyjnego było: „O ogólnych przyczynach zmiany wyrazów“.

W ślad za kurem, którego uroczyście wręczył prezydent miasta prezesowi towarzystwa strzeleckiego w dniu Bożego Ciała — wysłany został dzisiaj do Tow. strzelec. ozdobny dyplom — niejako komentarz, objaśniający znaczenie tego daru Rady miejskiej — jako odnowienie tradycyj, łączących gminę lwowską z towarzystwem. Dyplom, kończący się życzeniem pomyślnego rozwoju towarzystwa i głównego jego kontyngentu — mieszczaństwa, podpisany jest pełnem imieniem i nazwiskiem prezydenta miasta p. Małachowskiego.

Komisya prawnicza miejska odbędzie dziś wieczorem o godzinie 6 pierwsze swe posiedzenie w bieżącej kadencyi, celem ukonstytuowania się tudzież obrad nad fundacyą hr. Czarkowskiej-Golejewskiej.

Słuszne zapytanie. W czasopiśmie Tow. technicznego krakowskiego czytamy:

„Dzienniki rozpisują się szeroko o budowie nowego Kasyna szlacheckiego we Lwowie, a to według planów wiedeńskiej firmy Fellner i Hellmer. Smutny to zaiste nad wszelki wyraz fakt, że grono ludzi, związanych przecież z krajem i urodzeniem i stanowiskiem i interesami tak lekceważąco postępuje, boć przecież nikt zaprzeczyć nie może, że mimo jeszcze nie raz nie dość dojrzałego traktowania spraw, architektura od lat może 20 uczyniła u nas znakomite postępy i że cieszy się nawet uznaniem zagranicy, o co u nas zawsze tak bardzo chodzi.

Wykonane przez naszych architektów budynki bynajmniej nie są gorsze od wykonywanych zagranicą — prawie tylko wyposażeniem stoją od nich niżej, co, jak wiadomo, nie stanowi ich istoty, a co nie zależy od projektującego; ztąd też bywały w zagranicznych specyalnych pismach z powodzeniem publikowane; to samo da się powiedzieć o pracach konkurencyjnych. Dlaczegoż więc panowie szukają dla swych zapotrzebowań zagranicznych firm? Dlaczego nie poprzeć swoich, dlaczego nie pozwolić im rozwijać się dalej?“

Delegatami do senatu akademickiego szkoły politechnicznej wybrani zostali z grona docentów panowie Michał Kowalczuk i dr. Maryan Lewakowski.

Dziwy. Ministerstwo sprawiedliwości poleciło sądom, ażeby po więzieniach zakładało biblioteczki. Nie wiemy, czy minister przeznaczył jakie fundusze, taki byłby bowiem obowiązek rządu, dość, że naczelnicy sądów udają się do towarzystw i instytucyj wydawniczych z prośbą o bezpłatne zasilenie owych biblioteczek więziennych. Jedna taka instytucya wydawnicza uchwaliła udzielać każdej biblioteczce więziennej całego kompletu swych publikacyj i opłatę pocztową pokrywać. Sądy swych próśb o dar książek nie frankują, lecz piszą na wierzchu: *ex offo*, poczta we Lwowie, nalepia markę pięciocentową i każe odbierającemu płacić. Gdyby instytucya wydawnicza przyjmowała listy i podania niefrankowane, cały jej fundusz poszedłby na opłacanie poczty. Kierownik administracyjny instytucyi odmówił przyjęcia próśb sądów i zapłacenia 5 centów. Poczta odesłała te podania do magistratu, który przez swych funkcyonaryuszy zmusił urzędownie do przyjęcia ich administracyjnego kierownika instytucyi i zagroził mu fantowaniem, jeśli nie wypłaci po 5 centów za każde podanie. Kierownik odmówił i oczekuje co chwila fantowania.

Pytanie: 1) czy sądy mają prawo wysyłać swe „kawałki“ bezpłatnie i pisać *ex offo*? 2) jeżeli tak, czy ma poczta prawo domagać się za te przesyłki 5 centów od adresata? 3) kto zwróci adresatowi straty, poniesione przez zafantowanie i sprzedaż na licytacyi zagrabionych przedmiotów?

Rzecz to istotnie możliwa tylko w naszych stosunkach, by instytucya ponosiła ofiarę w książkach darowanych, opłacała wysyłkę i jeszcze płaciła pocztę za prośby o obdarowanie.

Świadectwa dojrzałości w gimnazyum w Nowym Sączu otrzymali: Brablec Stefan (z odzn.), Dadał Stanisław, Grossbard Berl, Kurowski Jan, Mannheimer Leon, Mączyński Jan, Milanycz Mikołaj, Mössoczy Władysław (z odzn.), Nehmer Izaak, Ossuchowski Henryk, Urbański Jan (z odzn.), Wusatowski Zygmunt (z odzn.), Dąbrowski Stanisław, Filipek Jakób, Sobaś Jan.

Szefem II. oddziału sekcyi marynarki w austrowęg. ministerstwie wojny, został tymi dniami mianowany Polak, kapitan korwety hr. Stanisław Sołtyk.

Kursa praktyczne dla leśniczych. W celu zapoznania gospodarzy lasowych z postępami leśnictwa i najnowszej konstrukcyi instrumentami geodetycznymi, postanowił Wydział krajowy urządzić w bieżącym roku w krajowej szkole gospodarstwa lasowego kurs praktyczny, który trwać będzie od 2 do 14 sierpnia włącznie i obejmować ma tak teoretyczne wykłady, jak i ćwiczenia praktyczne w lesie.

W szczególności przeznaczono 7 dni na wykłady, 3 dni na ćwiczenia w lesie, a 2 ostatnie dnie na konwersatorya.

Przedmiotem wykładów i ćwiczeń, będzie nauka urządzenia gospodarstwa lasowego z taksacyą, czyli pomiarem drzew i drzewostanów, pod kierunkiem prof. Lipińskiego i geodezya, zastosowana do potrzeb leśnictwa, pod kierunkiem prof. Demianowskiego. Kurs jest bezpłatny, jednakowoż koszta utrzymania się we Lwowie i podczas ćwiczeń w lesie ponoszą sami uczestnicy kursu.

Udział w kursach mogą brać tylko leśnicy, którzy przynajmniej przed 4 laty ukończyli krajową Szkołę gospodarstwa lasowego, bądź inny równorzędny zakład naukowy, lub złożyli w namiestnictwie egzamin na samodzielnych gospodarzy lasowych. Zgłoszenia, zaopatrzone alegatami, przyjmuje dyrekcya krajow. Szkoły gospodarstwa lasowego do 15 lipca.

Kroniczka prowincyonalna. W Rzeszowie pomnik dla Kościuszki stanie prawdopodobnie w roku przyszłym. Komitet wybrał już rysunek pomnika, a w tym tygodniu zostanie mu przedstawiony model. Po przyjęciu modelu przystąpi zaraz komitet do wykonania pomnika.

Z Halicza donoszą, iż w sąsiedniej wsi Załukwi spaliły się dnia 15 b. m. chata i szopa, a w pierwszej czteroletnie dziecko. Drugie dziecko w kołysce szczęśliwie wyratowano.

W Żukawce w pow. lwowskim odbyło się wczoraj poświęcenie domu na ruską czytelnię.

W Łyścu koło Stanisławowa spaliło się w tych dniach kilkanaście domów.

W Nadwórnie d. 23 go i 24-go czerwca odbędzie się wystawa bydła rozpłodowego simmenthalskiego, tak dworskiego jak i włościańskiego.

W Plebanówce w pobliżu Trembowli powiesił się chłopiec 12-letni Łukasz Krzęcuski. Powodem samobójstwa było zagrożenie przez ojca karą za jakiś wybryk dziecięcy.

W Tarnopolu oddział tamtejszy Tow. oficyalistów prywatnych obchodził 25-letni jubileusz pracy p. Woroszyńskiego, jako prezesa oddziału.

W tutejszym sądzie okręgowym skazani zostali za zabicie starej kobiety Kohutowej 18 letni Grzegorz Barycki na 20 lat a 16-letni Józef Rewakowski na 12 lat więzienia. Kohutowa była babką Baryckiego.

W rz. Bystrzycy pod Mykietyńcami znaleziono trup dziecka płci męskiej, widocznie zamordowanego przez wyrodną matkę. Sprawczyni pilnie poszukują.

W Jaremczu ma powstać fabryka karbidu, potrzebnego do wytwarzania światła acetylenowego, którem obecnie oświetlono dworzec lwowski. Zawiązuje się w tym celu towarzystwo z kapitałem 400.000 zł. W fabryce ma być użytkowaną siła tamtejszego wodospadu.

W Przemyślu prezesem rady nadzorczej tamtejszego Towarz. zaliczkowego został obrany w miejsce zmarłego ś. p. Z. Dembowskiego p. Wład. Młodkowski. Na temże posiedzeniu towarzystwo uchwaliło zbudować gmach własny przy rogu ul. Dworskiego i Rejtana oraz utworzyć filię w Niżankowicach.

W Sanoku sformowane będą w bieżącym roku dwa oddziały korpusów wakacyjnych.

W Kołomyi utonął w Prucie, kąpiąc się, Stanisław Nowakowski 18-letni młodzieniec, uczeń szkoły dla przemysłu drzewnego.

W Stanisławowie w zeszły piątek, spadł tak silny deszcz z gradem, że zatopił prawie całą ulicę Gołuchowskiego, znaczną część ulicy Sobieskiego i połowę ogródka Gizeli. Woda w tych miejscach sięgała wyżej kolan. Zalała ona całą Targowicę bydlęcą, Lipy, drogę prowadzącą do dworca kolejowego. Wdarła się też do mnóstwa piwnic, wyrządzając wielkie szkody. W niektórych piwnicach woda doszła do głębokości 60 centm.

Podczas ulewy padał grad fenomenalnej wielkości. Bryły lodu, które ogromne szkody w mieście i w okolicy wyrządziły, były wielkości włoskich orzechów, a niektóre kurzych jaj. Ofiarą gradu padło wiele szyb w mieście. Szkoda znaczna.

W Zdżarcu odbyło się w tych dniach uroczyste otwarcie czytelni, założonej przez krakowskie Tow. oświaty ludowej.

W Majdanie (pow. Rosólna) kierownik szybu w tamtejszej kopalni nafty Franciszek Korzeniowski odebrał sobie życie wystrzałem. Powodem samobójstwa był straszny ból zębów — i wynikłe ztąd rozdrażnienie nerwowe.

„Wianki“ w Krośnie. W niedzielę d. 27 go czerwca r. b. na dochód ochotniczej Straży pożarnej w Krośnie odbędzie się w tamtejszej „Olszynce“ nad Wisłokiem festyn, połączony z tradycyjną uroczystością „Wianków“. W programie zabawy, znajduje się zabawa dla dzieci, obrazy z żywych osób, puszczanie wianków itd.

W naszej Administracyi złożono: Dla małoletniego pana komisarza B. P. na pokrycie strat „Bratniej pom. akademickiej“ od Jurka, Mani, Stefka, Władzia, Dużka, Bronia, razem 15 ct.

Oprócz tego złożyli: Kazio 2 ct., Stasio 1 ct., Tadzio Nowak 2 ct., Józio Szw. $1^1/_2$ ct., Józio J. 2 ct., Wiluś Skrz. 2., Iwaś 1 ct., Tomuś i Punia 3 ct., Jaś i Mańcia 4 ct., Jaś K. 1 ct., Zygmuś 1 ct. Razem $20^1/_2$ ct.

Panu N. N. — Sprawa zanadto osobista.

Zmarli:

W Krakowie: Lucyna Jadwiga Szymańska, córka emeryt. nauczyciela, lat 21.

W Stanisławowie: Helena Denenfeldowa, żona asystenta pocztowego, lat 27.

W Śniatynie Jadwiga Tarnowska, córka hr. Stanisławostwa Tarnawskich, w 16 roku życia.

W Warszawie Henryk Krajewski, adwokat przysięgły, jeden z najpoważniejszych i najzacniejszych prawników warszawskich, dwukrotnie więziony i zsyłany przez Moskali w r. 1850 i 1863; przeżył lat 72.

W Czerniowcach: Michał Herold, emer. major żandarmeryi, właściciel realności, lat 96.

Zmarli dnia 21 b. m. Kowalewska Helena, przy rodzicach, lat 16, nieżyt żołądka. — Kulityńska Amalia, córka szewca, lat 10, krzywica. — Tumpach Elżbieta, wdowa po urzędniku, lat 85, uwiąd starczy. — Czernecka Józefa, córka właść. realności, lat 4, gruźlica płuc, Pomp Engelbert, służący, lat 47, gruźlica płuc. — Fritze August, urzędnik dyr. poczt., lat 47, gruźlica płuc. — Schick Walerya, córka murarza, mies. 13, zapalenie płuc. Razem 7 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w wtorek po raz drugi „Hrabina Oczko“, komedya w 3 aktach Schoenthana i Fr. Kappel-Ellfelda, tłum. Maryan Gawalewicz; w głównych rolach z pp. Cichocką, Kwiecińską, Rybicką, Gromnicką, — oraz pp. Feldmanem, Jaworskim, Wostrowskim, Nowackim i Neumanem.

W środę „Lolo“ (Bebe), komedya w 3 akt. Hennequina i Najaca, tłumaczył Stanisław Dobrzański.

Zaburzenia w Czerniejowie.

(*Sprawozdanie oryginalne „Słowa polskiego“*).

Stanisławów 21 czerwca.

(*Trzeci dzień rozprawy.*)

Przesłuchano żandarma Wyszatyckiego, który potwierdza zeznanie, przytoczone w akcie oskarżenia.

Rotmistrz żandarmeryi Nitsch, Niemiec, wezwany dla wyjaśnienia instrukcyi, obowiązującej żandarmów, oraz wyrażenia opinii, co do ich zachowania się, składa zeznania w rodzimym swem języku.

R. Turteltaub: Wiadomo nam, że instrukcya nakazuje żandarmowi, mającemu konwojować kilku przestępców, skuć ich razem; a jeżeli jest kilkunastu przestępców?

Świad. Ustawa w tym kierunku jasno się nie tłómaczy, sądzę, że w tym wypadku postąpili sobie żandarmi prawidłowo, zachodziła bowiem obawa ucieczki, zresztą na jednego żandarma faktycznie przypadało kilku aresztowanych. Aresztowania w tłumie, zdaniem świadka, nie były możliwe, użycie broni zaś sytuacyą usprawiedliwione.

Z tytułu swojego urzędu badał świadek sprawę i przypomina sobie, że jeden z ranionych użalał się mu w szpitalu, że któryś z żandarmów ścigał go o kilkanaście kroków. Uważa to jednak za niemożliwe. Co do używania rodzaju broni, to bagnet jest lżejszy i łatwiejszy do użycia, wyprzedza pałasz, kolbowanie zaś nie jest użyciem broni „po wojskowemu“, używa się go tylko „*in den äusserssten Fällen*“.

Świadka tego, pomimo sprzeciwienia się obrony, zaprzysiężono *ex post*.

Uwagę całego audytoryum zaostrza pojawienie się świadka p. Karola Strassera, sekretarza starostwa stanisławowskiego, który przeprowadzał w Czerniejowie wybory. Jest to człowie-

HAFTY najnowsze zaczęte z Drezna, Lipska, Berlina i Wrocławia, Filozela, Filoflos ang., Drobiazgi damskie najtaniej poleca J. Kocabik, Lwów, Halicka l. 1.

czek podstarzały, dobrze odżywiony, rumiany, więcej na właściciela realności z przedmieścia, aniżeli na móla urzędniczego wyglądający

Przewodn. r. Turteltaub: Co spowodowało pana do zastanowienia wyborów z kuryi IV. i do wyjazdu z Czerniejowa?

Św.: Wybory z kuryi V. zostały przedpołudniem ukończone, rezultatu ich jednak nie ogłaszałem z powodu, że cierpię na astmę. (*Szmer w sali*). Protokół prowadził Robaczewski, ja kontrolowałem. Przez południe zostały akty wyborcze w kancelaryi gminnej. Robaczewski (wójt) spostrzegł się później i chciał po nie wracać, ale nie pozwoliłem mu, wszak w nich nie było żadnej tajemnicy. Przez południe więc, kto chciał, do listy wyborczej zaglądał. Popołudniu o godz. 1 wyniku wyborów z kuryi V. nie ogłaszałem, bo to już było zbędne. Każdy o wyniku już wiedział z listy wyborczej Czubatyński zainterpelował mię o niby fałszywe wpisanie głosu Pańka Borki. Oburzony tą insynuacyą, odrzekłem mu, że może iść skarżyć do starosty.

Przew.: Czy Czubatyński miał może jaką podstawę do tego posądzenia?

Św.: Wcale nie. — Rozpoczęły się wybory z IV. kuryi. Ledwie kilku wyborców głosy oddało, i zbliżył się w tym samym celu także żyd Engelberg, na to krzyknął Stefan Gach: *A co to, ten żyd 3 czy 4 ty raz hołosuje! Beryt żyda!* Kilkanaście rąk się podniosło, Engelberg uciekł poza moje krzesło i ukrył się za mną Równocześnie zaczęto szarpać drugiego żyda w końcu sali który skoczył za piec.

Na to ja: Będę musiał pojechać do Stanisławowa i zażądać asystencyi żandarmów.

Przew.: Cóż pan zrobił przybywszy do Stanisławowa?

Świadek. „Zameldowałem“ o zajściu panu radcy i zostawiłem mu akta. P. starosta kazał mi relacyę spisać, zrobiłem to, poczem zaraz na inne wybory wyjechałem.

Po odczytaniu odezwy starosty do prokuratoryi, donoszącej o zajściach w Czerniejowie i mówiącej o agitacyi radykałów w kraju, zarzucili komisarza wyborczego pytaniami obrońcy. Kilka charakterystycznych pytań i odpowiedzi powtarzamy:

Dr. Oleśnicki: Ilu było głosujących?

Św.: Stu kilkunastu.

Dr. O.: Czy ma pan pewność, że wszyscy byli powiadomieni i mieli możność przeświadczenia się o wyniku wyborow?

Św.: Prawie pewność.

Dr O.: W doniesieniu swem do starostwa wyraził się pan, że zaszedł w Czerniejowie przy wyborach gwałt publiczny Ustawa nasza zna 14 wypadków gwałtu, który pan miał na myśli?

Św.: Przeszkodę w urzędowaniu, ot tak, jak np. niedawna obstrukcya w parlamencie (*wielka wesołość*)

Dr. Dudykiewicz: (*słodko*) *Proszu pana komisara nam skazaty, na koho buł zapysany hołos Pańka Borko, czy na Marguliesa?*

Św.: Później, przy obliczaniu głosów, patrzałem umyślnie do listy wyborczej, głos Borki nie był wpisan na żyda.

Dr. Dud.: *Wże ne buł!?*

Św.: Wcale nie był.

Obrona stwierdza dalej, że p. Strasser protokołu wyborczego nie spisał wcale.

Zeznania tego świadka prostuje osk. Czubatyński w tym kierunku, że nie on, ale pierwszy Pańko Borko o głos swój u niego się upomniał.

(*Rozprawa popołudniowa.*)

Wielce charakterystyczną figurą jest zastępca wójta czerniejowskiego, p. Semen Grejda, który wybornie umie „chodzić pomiędzy deszcz“. Przytem nie brak mu dobrej dozy naturalnego humoru. Badany przez przewodniczącego, kto krzyczał, odpowiada: „*Abo ja znoju kto? każdyj ma swoje meno*“. Zresztą nie był to krzyk, ale „*ostra besida*“.

Św. Iwan Syssak, polowy, występuje w siermiędze, mającej więcej dziur, aniżeli sukna. Ten także „*poszył sia w durni*“. Zeznaje tak i owak. Bili w dzwony na gwałt? A na gwałt. Bili w jedną kresę — czy raz w jedną a drugi raz w dwie? A tak, mięszano! Okrzyku: „*wam smert, abo nam!*“ — *ne czuł.* Na żądanie ławy obrończej, zanotowano w protokole, że Czubatyński, będąc już okutym. sam przemawiał do gromady, prosząc ludzi, ażeby się spokojnie rozeszli.

Przedstawicielem prawdziwej nędzy chłopskiej jest policyant wiejski Ilko Skrobacz, który ze strachu głosu prawie dobyć nie może; pomimo przypomnień i upomnień przewodniczącego, niczego sobie dokładnie przypomnieć nie może.

Polowy Iwan Czajka, także jest polityk. Jak dzwonili? *Po połowynu!* Jakto po połowynu? A, no, trochę na nabożeństwo, trochę na gwałt. Zresztą twierdzi, że nie ma pamięci. Gdy żandarmi po raz trzeci do rozejścia się wzywali, wziął poły pod siebie i do domu zmykał, nie wie zatem, co i jak się przed urzędem gminnym działo.

Ostatnim, słuchanym dzisiaj świadkiem, jest Kość Romanowicz, zwany we wsi „Chruniem“ lub „Iwanem żydowskim“. Twierdzi, że Engelberg i Margulies byli poszarpani i pokrwawieni, słyszał też, jak żandarmi wzywali lud do rozejścia się.

Stanisławów 22 czerwca. Podczas dzisiejszej rozprawy aresztowano świadka Czapelskiego pod zarzutem krzywoprzysięstwa.

Z sądowej sali.

Lwów, 22 czerwca.

(*Proces socyalistów*).

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano dzisiaj nowego świadka, Joachima Fraenkla, znanego z procesu jaki wynikł po zeszłorocznym strejku robotników cegielnianych.

Świadek zeznaje, że w czasie strejku, do którego stanęło przeszło 2000 robotników — rząd starał się zmusić strejkujących do roboty, czynił aresztowania, że robotników wyrzucano z mieszkań itd. W dalszym ciągu rozprawy pokazuje się jednak, że o tego rodzaju presyi nie mogło być nawet mowy, aresztowano bowiem tylko 5 robotników, a i tych za włóczęgostwo lub awantury — z mieszkań zaś wyrzuceni — byli to próżniacy, którzy nie zasługiwali na żadne względy

Obrońca dr. Grek domaga się przesłuchania, jako świadków pp. Przybysławskiego i Łysakowskiego, oraz pojedyńczych osób, przesłuchiwanych w sprawie Fraenkla, dalej odczytania aktów, odnoszących się do strejku cegielnianego.

Po naradzie, trybunał ogłosił uchwałę, sprzeciwiającą się postawionym wnioskom.

Nastąpiły wywody prokuratora i obrońców, trwające przeszło dwie godziny, poczem ława przysięgłych udała się na naradę.

Na postawione im cztery pytania główne odpowiedzieli sędziowie przysięgli siedmioma głosami: tak, pięcioma: nie, wobec czego trybunał uwolnił obydwu podsądnych, Piotra Zarańskiego i Denegę, od oskarżenia.

Kraków, 21 czerwca.

(*Proces o wybory do Rady miejskiej*).

Przed zwykłym trybunałem toczyła się w Krakowie rozprawa przeciw Szymonowi Lorie, Majerowi Rapaportowi, Jonaszowi Birnbaumowi, Franciszkowi Nowińskiemu i Henrykowi Abelesowi.

Trybunałowi przewodniczył p. radca Krzepela.

Akt oskarżenia zarzucał czterem pierwszym oskarżonym, że dnia 17 czerwca 1896 r. w Krakowie podczas wyborów pięciu członków do Rady miejskiej w Krakowie, wziąć mieli udział w głosowaniu na podstawie nielegalnie nabytych kart legitymacyjnych i sfałszowanych pełnomocnictw, zaś Henrykowi Abelesowi przypisywał akt oskarżenia współwinę z tego tytułu, iż miał wręczyć Lorie legitymacyę i sfałszowane pełnomocnictwo Salomei Czajkowskiej. Trybunał wydał wyrok, uwalniający wszystkich obwinionych od oskarżenia

Kraków, 21 czerwca

(*Sprawa kradzieży w kasiej miejskiej*).

(*Sprawozdanie „Słowa Polskiego“*)

Większą część przedpołudniowej rozprawy zajęło przesłuchanie oskarżonego. Przeszłość jego przedstawia się następująco: ukończył szkołę realną i 2 lata wydziału chemicznego w technice, służył jako jednoroczny ochotnik i złożył egzamin oficerski. Ożenił się w r. 1879, mając lat 27, potem wstąpił do magistratu krakowskiego z pensyą 360 zł. i stopniowo posuwając się, został kasyerem w roku 1881 z pensyą 1680 zł. Za żoną nie wziął żadnego majątku.

Historyę sprzeniewierzenia sam opowiada tak: Pożyczać sobie zaczął pieniądze z kasy miejskiej w roku 1891; wtedy wziął listy zastawne w wysokości 10.000 zł. i zastawił je w Banku austryacko-węgierskim. Potem wykupił je i oddał, tak, że braku przy skontrze nie spostrzeżono. W roku 1892 zastawił kaucyę dyrektora teatru w kwocie 6.000 zł., potem ją wykupił. Dalej zabrał i spieniężył książeczkę depozytową Straży ogniowej na 4.600 zł., potem włożył tę kwotę i wprowadził do kasy nową książeczkę z innym Nrem — a to dopiero po latach pięciu.

Depozyt w kwocie 296 zł. naruszył obwiniony w roku 1893; zwrócił tę kwotę, potem znowu drugi raz zabrał.

Co do sprzeniewierzenia kwot z książeczki Kasy oszczędności, zawierającej pieniądze funduszu emerytalnego, to z tej książeczki od dnia 7 lutego do 29 maja sprzeniewierzył obwiniony sumę 35.000 zł. Gdy 14 września 1895 roku wpłynęły dalsze kwoty do funduszu emerytalnego, obwiniony złożył je na inną książeczkę, obawiając się, ażeby manipulacye jego na jaw nie wyszły Dnia 28 grudnia 1896 roku zapłacił obwiniony procent od zdefraudowanej kwoty, jak powiada, z własnych funduszów, tak samo 8 lutego 1897 roku tytułem procentów zapłacił sam pewną kwotę, obawiając się posłać książeczki do Kasy oszczędności, przyczem sfałszował książeczkę, jakoby złożył wkładkę 35.000 zł., i podpisy urzędników Kasy oszczędności: Bilińskiego i Szymczykiewicza. W ten sposób książeczka przedstawiała się pozornie w zupełnym porządku.

W książeczce funduszu Rudolfa przerobił obwiniony kwotę — złożoną z 11.000 złr. na 16.000 złr.

W grudniu 1896 i w styczniu 1897 roku wziął obwiniony gotówką z kasy podręcznej kwotę złr. 1270, potem przyszła kolej na książeczkę funduszu miejskiego. Książeczka ta opiewa na kwotę 50.000 złr. i również znajdowała się w posiadaniu obwinionego. Z tej książeczki podjął obwiniony dnia 1 lutego 1897 roku kwotę 4.600 zł., celem zapłacenia procentu od zdefraudowanych poprzednio kwot z książeczek Kasy oszczędności; zapłacił wszakże tylko 3978 złr. tytułem procentu a zatrzymał sobie 622 złr.

W dniu aresztowania, t. j. 15 lutego, z kasy podręcznej zabrał obwiniony 4800 złr. gotówką i posłał je do swego szwagra p. Ryszki w kopercie z napisem „Rachunki“; p. Ryszka pracuje u p. Stryjeńskiego, który odebrawszy te pieniądze, zwrócił je magistratowi.

Co do motywów zbrodni, twierdzi oskarżony, że zmusiły go do tego przykre stosunki finansowe, w jakich pozostawał od szeregu lat i długi lichwiarskie. Rzucał się w rozmaite przedsiębiorstwa, ale te zawodziły go.

Po przerwie przesłuchiwany w dalszym ciągu oskarżony zeznaje, iż miał 10.000 złr. długow żydowskich, 10.000 złr. zapłacił procentów, 10.000 złr. długów bankowych, 8.000 stracił na budowie kamienicy i 6.000 złr. zapłacił za obce weksle. Z powodu więc tych wydatków popełnił sprzeniewierzenie.

Z kolei zeznawali jako świadkowie: wiceprezydent m. Krakowa p. Piotrowski i naczelnik biura rachunkowego w magistracie p. Götze. Zeznania obu tych świadkow, jakkolwiek obciążają wielce oskarżonego, z drugiej jednak strony rzucają dziwne światło na gospodarkę w krakowskim zarządzie miejskim. Pokazuje się, że kontrola nie odpowiadała tam wcale swojemu zadaniu, a obowiązująca instrukcya, wydana ongiś przez ś. p. Zyblikiewicza pospiesznie, dziś nie odpowiada już ani stosunkom, ani potrzebom.

Przemyśl, 21 czerwca.

(*Proces stojaniecki w Przemyślu*).

(*Sprawozdanie „Słowa Polskiego“*).

(*Rozprawa poranna*).

Z oskarżonych brakuje Antoni Lis (służy wojskowo) i Kazimierz Krawczyszyn (chory). Rozprawa toczyć się będzie, na wniosek prokuratora, a pomimo sprzeciwu obrony, co do tych 2 zaocznie.

Przewodniczący konstatuje, że adw. dr. Dobrjański broni Seńka Fitę, Pawła Fitę, Andrzeja Jędra, Marcina i Katarzynę Zakrawacza — Dr. Lewicki Kost Dmytra Legana, — dr. Kormosz Jędrzeja Bohacza i resztę osób od Nr. 8—72, a dr. Mogilnicki od 73 - 82.

Obrońcy (posługujący się stale językiem ruskim, często trudnym do zrozumienia), żądają, by trybunał uznał się niekompetentnym do osądzenia sprawy, gdyż chodzi tu nie o przestępstwo, którego dopuścił się każdy z oskarżonych na własną rękę, ale o czyn, popełniony przez tłum, a więc taki, który ma wszelkie cechy rozruchu, zdaniem obrony przeto kwalifikujący się tylko przed forum przysięgłych.

Po sprzeciwieniu się prokuratora i replice obrony, udał się trybunał na naradę, której wynik już wam telegrafowałem. Trybunał uznał się kompetentnym.

Dr. Dobrjański w imieniu obrońców prosił trybunał o dopuszczenie świadków odwodowych, odmówionych obronie przez Izbę radną, zwłaszcza że przeciw niektórym oskarżonym przemawia tylko jeden świadek.

Dr. Mogilnicki prosi o 1) sprowadzenie aktów z Sądowej Wiszni, co do sprawy karnej głównego świadka wójta Adamiszyna, który ma proces o dwa oszustwa i sprzeniewierzenia pieniędzy gminnych, 2) o zarekwirowanie aktów dyscyplinarki, prowadzonej przeciw żandarmom, czynnym w dniu krytycznym w Stojańcach. 3) o zażądanie nowych świadectw moralności (od księdza) dla oskarżonych, gdyż te, które są w rękach sądu, pochodzą od owego wójta Adamiszyna i 4) o zawezwanie w charakterze świadka właściciela wsi Światowskiego.

Trybunał po mowie prokuratora, który w części się zgodził na żądania obrony, przychylił się do wniosków obrony, tylko co do poz. 3, zmodyfikował żądania nowych świadectw moralności jedynie co do dwóch pierwszych głównych oskarżonych (Fita i Legan).

Następuje przesłuchanie oskarżonych. Pierwszy wchodzi Seńko Fita (twarz bardzo inteligentna, nad rozumnemi oczyma krzaczaste brwi). Mówi dobitnie. Do winy nie poczuwa się. Całą sprawę przeciw niemu inscenował wójt, Adamiszyn, mający do niego złość. W wieczór przedtem, nim go odstawiono do Sądowej Wiszni, przyszedł do niego wójt z żandarmem i oświadczyli mu, że jest aresztowany; on się nie bronił wcale, żona tylko płakała. Chciał się posilić, zemdlał jednak i położył się do łóżka, zkąd rano dwaj żandarmi zabrali go wraz ze skutym już Zakrawaczem. Na drodze był zupełny spokój, ale żandarmi trzymali „gwery“ przed siebie.

Na pytanie prokuratora i obrony mówi, że w tym dniu, gdy zemdlał, był na zgromadzeniu wyborców, zawsze zdala od wójta, tak on, jak i Legan, a po zgromadzeniu wójta obaj nie widzieli.

O godzinie $12^1/_2$ w południe rozprawę przerwano.

Rozprawa popołudniowa.

Popołudniu wprowadzają drugiego oskarżonego. Jest nim Dmytro Legan. I ten również czuje się niewinnym. Na wójta nic nie mowił, i wcale mu nie groził. Żandarma, gdy ten przyszedł go aresztować, nie szarpał, ani na niego nie zamierzał się; stał tylko w postaci obronnej, z założonymi na piersiach rękami, lecz żandarm zamierzył się i rękę na wskróś mu przeszył. Na pomoc nikogo nie wzywał, lecz cofnął się do chaty i słyszał, jak żandarm odsuwał rygel a następnie jak strzelał. Na zapytanie obrońców stwierdza również, że wójt ma do niego złość.

3. osk. Walenty Adamiszyn: zaprzecza winy. Koło Legana widział około 500 ludzi, u Fity zaś podczas aresztowania wprawdzie był, ale zaraz wyszedł. Oskarżony sam nie krzyczał „nie damy aresztować“, ale mówili to A. Jędra i J. Bohacz.

4. osk. Paweł Fita. Przy aresztowaniu S. Fity nie był, — spóźnił się bowiem. Na drugi dzień, gdy odwożono skutego Fitę, żandarmów nie nazywał rabusiami.

5. osk. Andrzej Jędra. Także niepoczuwa się do winy. Gdy usłyszał krzyk u aresztowanego Fity, poszedł tam i na prośbę żandarmów uspokajał tłum. „Nie dajmy Fity“ nie wołał.

6. osk. Marcin Zakrawacz, przyznaje, że u Fity był, ale nie krzyczał. Gdy żandarm tłum do rozejścia się wzywał, oskarżony potknął się i padł a zaraz potem go aresztowano.

7. osk. Katarzyna Zakrawacz Była u Fity, gdy zemdlał, krzyczała ze strachu, ale nie „nie damy Fity“. Wójt mówił, jej, gdy się pytała za co jej męża aresztowano — „ja i was zaaresztuję“. Żandarm nie wzywał do rozejścia się.

8. osk Jędrzej Bohacz. Był u Fity i po aresztowaniu mówił, jak inni, do żandarma: „jak jest za co, to pójdzie, a jak nie, to nie damy“.

Na zgodę stron uchwalono już teraz przesłuchać jako świadka żandarma Antoniego Ratyńskiego, gdyż ten chory (przyjechał z kuracyi ze Spasa) nie może czekać końca przesłuchania 82 oskarżnych.

Świadek Antoni Ratyński, komendant posterunku w Sądowej Wiszni po zaprzysiężeniu opowiada: 1 marca wezwany do sędziego w Sądowej Wiszni dostał polecenie aresztowania Fity i Legana, jakkolwiek Stojańce nie należą do jego „rejonu“ i on przekazał to żandarmowi Byczkowi — Byczek powrócił wieczorem i „meldował“, że aresztować nie mógł, bo ludzie w liczbie około 50 na to nie pozwolą, a on obawia się gróźb chłopstwa, zwłaszcza, że byli z kołami Wobec tego poszedł Ratyński wraz z Byczkiem do Stojaniec; tam spotkał właściwego „postenführera“, z którym poszedł do wójta i tam dowiedział się, że Byczek rzeczywiście aresztowania dokonać nie mógł.

Tam też uradzili dokonać aresztowania jeszcze dziś, bo jutro będzie niebezpiecznej. Poszli więc do Fity, weszli do izby i po okazaniu mu nakazu aresztowania, wezwali go, by szedł z nimi. Fita odpowiedział, że chory, więc nie pójdzie, a że głowę miał obwiązaną, posłał Ratyński Byczka po furę. Wtedy zaczęło się schodzić, przyszło 25 do 30 osób. Było to po północy. Ratyński wezwał do rozejścia się, ale dopiero po drugiem wezwaniu usłuchano go, został zaś tylko M. Zakrawacz, wobec czego Ratyński schwycił go za kark, wciągnął do izby i przyaresztował. W dalszym ciągu zeznaje świadek, że Byczek przyprowadzał furę i wraz z właściwym „postenführerem“ Liworą poszli aresztować Legana.

Ratyński wyczekiwać miał tymczasem razem z wójtem w domu Seńka Fity na powrót swych towarzyszy. Po 2 godzinnem nadaremnem oczekiwaniu, przyszedł jakiś człowiek z postrzeloną ręką i rzekł: „*narobyłyśte nam miasa, najidżte sia; oden zabytyj a dwa pidstrylені*“. Wobec tej wiadomości sądził, że u Legana zaszło użycie broni, zabrał więc Ratyński na furę skutych Seńka Fitę i Marcina Zakrawacza i odjeżdżał do miasta; na widok jednak zbliżającego się tłumu, uzbrojonego w kamienie i koły, trzymał karabin gotowy do strzału. Bez wypadku jednak dostał się do Sądowej Wiszni, gdzie doniósł naczelnikowi sądu o niebezpieczeństwie, w jakiem się pozostawali jego koledzy i prosił o pomoc wojskową.

Wobec zeznań świadka Ratyńskiego, że Zakrawacza widział między ludźmi przed domem Fity, rozszerza prokurator oskarżenie przeciwko Zakrawaczowi o zbiegowisko

Przesłuchiwany z kolei 9-ty oskarż. Tomasz Bąk, zeznaje, że gdy przyszedł do Legana, Mazur już był zabity.

10. osk. Wasyl Brezman był koło Legana, ale gdy strzał padł i kula go drasnęła po ręce odszedł do Fity, lecz tam nie mówił: „*narobyłyśte nam miasa*“. Ludzie wcale nie krzyczeli. Odmienne zeznania, poczynione w śledztwie, odwołuje.

11. osk Dmytro Bukartyk: był na swem podwórzu obok domostwa Legana, dopiero gdy zabito Mazura, zbliżył się.

12. osk. Hryńko Bukartyk: (twarz, zdradzająca zawziętość, mówi niezwykle szybko). U Legana nie był wieczór — dopiero rano poszedł się popatrzyć.

13. osk. Iwan Bukartyk: gdy przyszedł do Legana, już nikogo nie było. Na drugi dzień aresztowało go wojsko, nie wie jednak, za co.

14. osk. Maksym Bukartyk: spał, gdy chłopak zawołał go, by szedł do Legana. Tam wzywał do rozejścia, ale go nikt nie słuchał. — Przyszedł potem drugi raz nad ranem i znów namawiał do rozejścia się. Zeznania złożone w śledztwie, że widział, jak M. Fita biegł z kołem za żandarmem i że słyszał, jak Stefan Bukartyk mówił „źle by było z nami, gdybyśmy nie bronili Legana“, odwołuje.

15. osk. Oleksa Bukartyk opowiada, że dopiero rano był u Legana, i to dopiero po strzałach; zdaje mu się, że żandarmi drzwi od chaty Legana sami otworzyli. Żandarmom nie groził.

16. osk. Paweł Bukartyk przyszedł na miejsce rozruchu dopiero wówczas, gdy Mazur był już zabity; nic nie krzyczał.

17. osk. Piotr Bukartyk widział tylko ze swej zagrody, jak prowadzono Legana, a ludzie za nim szli, ale nie krzyczeli, jak to utrzymywał w śledztwie.

18. osk. Piotr Bukartyk-Swawola był u Legana dopiero rano, lecz gdy Mazur padł, przestraszył się i poszedł do domu.

19. osk. Stefan Bukartyk, syn Jurka, zeznaje tak samo, jak poprzedni.

20. osk. Stefan Bukartyk po Iwanie (mówi w tonie humorystycznym i nie słyszy dobrze „na ucha“). Na hałaburdzie całkiem nie był. Jak wojsko przyszło, to mu p. kapitan tak mówił: „stój tu stary i nie uciekaj, bo inaczej będziesz miał głowę rozciętą“. Powiada dalej, że wtedy stojąc tak, bardzo zmarzł, bo miał na sobie tylko „pantalony“ i koszulę.

21. osk. Stefan Bukartyk, syn Michała, i

22. osk. Antoni Butrak, byli dopiero koło Legana rano i zachowywali się spokojnie.

23. osk. Dańko Butrak mówił, że „jak jest za co Legana aresztować, to niech go aresztują“. Żandarm kazał się rozejść, i ludzie się rozeszli. Do oporu nie wzywał.

24. osk. Iwan Butrak z pod Nru 100 przybył dopiero wtedy, gdy Mazur leżał zabity, a Legana już odprowadzono.

25. osk. Iwan Butrak o niczem nic nie wie.

26. osk. Marcin Czajka przeczy zeznaniom złożonym w śledztwie, jakoby dobijano się do drzwi chaty Legana; nic nie widział, bo rychło zmarzł i poszedł do domu.

27. osk. Hryńko Fita twierdzi, że do drzwi się nie dobijał.

28. osk. Michał Fita zaprzecza temu, jakoby biegł za żandarmem z kołem w ręku.

O godzinie $7^1/_2$ przewodniczący rozprawę odroczył do dnia następnego.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 22 czerwca. Wielka część wiedeńskiego, chrześcijańsko socyalnego stronnictwa, domaga się, wobec sklerykalizowania szkoły stanowczego zerwania z katolickiem stronnictwem ludowem.

Praga 22 czerwca. *Narod. List.* wzywają posłów, aby na wypadek dojścia do skutku konferencyj ugodowych, domagali się nasamprzód rozpraw nad kwestyami, nie objętemi przez rozporządzenia językowe, a których czeski naród domagać się nie przestaje. Dalszem żądaniem ma byc zaproszenie do udziału w konferencyach Schoenerera. Bez Schoenerera ugoda nie przedstawia żadnej wartości.

Praga 22 czerwca. Hr. Deym oświadczył na zgromadzeniu wyborców, że szlachta konserwatywna nie chce i nie weźmie udziału w żadnych konferencyach, bez legalnych zastępców narodu czeskiego.

Berlin 22 czerwca. W berlińskich kołach dworskich utrzymuje się pogłoska, że królowa Wiktorya zamierza po ukończeniu uroczystości jubileuszowych abdykować na rzecz ks. Walji.

Londyn 22 czerwca. Królowa była wczoraj na uczcie galowej w pałacu Buckinghama. Przyjmowała następnie książąt europejskich z ich świtami, dalej książąt indyjskich, przedstawicieli korpusów oficerskich i deputacyę oficerską jej niemieckiego pułku przybocznego.

Londyn 22 czerwca. Królową mianowała księcia sasko-koburgskiego admirałem floty angielskiej.

Londyn 22 czerwca. Z okazyi jubileuszu królowej Wiktoryi odbyło się w Birmingham śniadanie, w którem wzięli także udział pierwsi ministrowie kolonij. Podczas śniadania wygłosił lord Kimberley mowę, w której wyraził nadzieję, że ministrowie nie spuszczą z oka możliwości federacyi wolnych państw na silnej, trwałej podstawie panowania mocarstwowego Anglii.

Helsingfors 22 czerwca. Parowiec „Onni“ w podróży z Helsingforsu spłonął. Z pośród 140 pasażerów sześciu utraciło życie.

Washington 22 czerwca. Prezydent Mc Kinley przesłał królowej angielskiej w serdecznym liście życzenia ludów Stanów Zjednoczonych.

Powodzie w kraju.

(*Telegramy „Słowa Polskiego“*).

Borysław 22 czerwca. Most na Tyśmienicy na drodze kraj. Borysław-Drohobycz wskutek wylewu wody grozi lada chwila zawaleniem się. Komunikacya wskutek tego niemożliwa.

Halicz 22 czerwca. Dniestr gwałtownie przybiera i grozi wielkim wylewem. Wczoraj wieczór stan wody na Dniestrze był 1 metr., dziś przeszło 2 metry nad poziom - a woda ciągle przybywa.

Telegram giełdowy: Wiedeń 22 czerwca.

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:

Kredyty austryackie	368.75
Kredyty węgierskie	—·—
Anglo-bank	—·—
Länderbank	244 —
Kolej państwowa	354 37
Południowa	87·25
Alpiny	100 —
Tytoniowe	163.50
Tureckie	57.90

Usposobienie mocne.

Dział ekonomiczny.

II. Wystawa krajowa drobiu, gołębi, królików i ptactwa w ogólności, urządzona staraniem galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu i królików. z siedzibą w Jarosławiu, odbędzie się w dniach 19. 20 i 21 września b. r. w Przemyślu. Program wystawy będzie ogłoszony.

Dyrekcya kolei państwowych zaprowadziła w Wiedniu nowość, że przyjmuje do magazynów dla przechowania pakunków ręcznych przedmioty, zakupione w mieście przez podróżujących, i wysyła je na żądanie do miejsca zamieszkania.

Odtąd kupcy wiedeńscy będą odstawiać zakupione towary na dworzec

Dla przebywających na letnich mieszkaniach wielka to dogodność.

Kasy oszczędności w Rosyi. Urzędowy *Wiest. Finansow*, w sprawozdaniu o działalności kas oszczędności, informuje, że gdy w r. 1881 kapitały. umieszczane w tych kasach, nie przenosiły 10 milionów rubli, to z końcem r. 1896 równały się 428,800.000 rs. W 1880 r. było tylko 75 kas, a w r. 1889 już 622. Od r. 1890, gdy zorganizowano kasy w urzędach pocztowo-telegraficznych, liczba kas oszczędności zaczęła wzrastać bardzo szybko i dosięgła 3305, a z końcem roku minionego równała się cyfrze 41·43.

Jak dalece kasy oszczędności zyskały uznanie pośród ludności, świadczą cyfry o liczbie książeczek. W r 1880 było nie więcej. niż 104.072 książeczek. Po latach siedmnastu widzimy już 2,119.888 książeczek, a w jednym tylko r 1896 przybyło 233 485 książeczek i złożono do kas przeszło 56 mil. rubli.

Odpowiedzialny redaktor:
Bronisław Laskownicki.

Hotel „Imperial“
ul. Trzeciego Maja l. 3.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 21. czerwca:

Dr. G. Romer z Zabełcza. — M. Krzysztofowicz z Załuczy. — Dr. Gawański z Pilzna. — B. Schapira z Wiednia. — Baltazar Bogucki z Żywca. — J. Pohorecki z Rosyi. — Z. i S. Modzelewski z Król. pol. — A. br. Poceyko z Król. pol. — G hr. Hardenberg z Neapolu.— H. Karczewski z Morance. — L. Zabłocki z Nawaryi.

Hotel francuski
Lwów – plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 21. czerwca:

K. Marmoross z Karowa. — W. Kraiński z Perespy. — M. Janicki z Scianki. — Porucz. Kuria ze Lwowa. — Ks. J. Berezowski z Chorostkowa. — H. Leitersdorfer z Wiednia. — L. Rosset z Wiednia.

Ceny nafty i produktów naftowych
Lwów, dnia 18 czerwca 1897.

	Wiedeń	Peszt	Tryest-Fiume	Drohobycz	Hamburg	Brema	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką. Cena ropy podana bez beczki						
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	-
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	6.32	6.66	8 1
Zapalna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	-
Kaukazka	20.05	20.05	19.25	—	—	—	
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1 3
Ropa galicyjska	—	—	—	3.25	—	--	
Olej smarowy rosyjski 0.907	25.—	25.—	—	—	—	—	-
Olej smarowy 0.905	23.—	23.—	—	—	—	-	-
Olej smarowy 0.900	21.—	21.—	—	—	—		-
Olej wrzecionowy	17.—	17.—	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy	14.—	14.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy inbej proweniencyi	2—5 tanie		—	—	—	--	

Jako pewną lokacyę kapitału
polecamy
4% Obligacye Propinacyjne, 5
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę Miasta Lwowa,
5% i $4^1/_2$% Oblig. kom. Banku kraj.
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.
Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Kancelaryę adwokacką otworzył
Dr. JAKÓB ANDERMAN
w Delatynie.

KANCELARYA
D-ra Fryderyka Krattera
adwokata krajowego znajduje się obecnie przy ulicy Szopena l. 7.

Perkale, satyny, batysty, zephyry i muszlinki angielskie, oraz płócienka krajowe poleca najtaniej Magazyn Schayerów we Lwowie.

34 Anthony Hope.

PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego

(Ciąg dalszy).

Uroczystość ta nie obchodziła mnie wcale; ale oczy Kortesa miały wyraz tak znaczący, gdy wymawiał dopiero co przytoczone wyrazy, że mimowoli zacząłem się zastanawiać, czem takiem specyalnem mogłaby się odznaczać uroczystość św. Tryfona? Tymczasem szliśmy znów naprzód. Droga spadała teraz stromo na dół. Ujrzeliśmy ciasną uliczkę, pustą w tej chwili i oświetloną promieniami księżyca. Zapuściliśmy się w nią i wreszcie stanęliśmy przed większym, niż inne, czworokątnym budynkiem. Musiał to być miejscowy ratusz, czy tam dom gminny, a może więzienie, bo oto Kortes rzekł do mnie:

— Tutaj pan przenocuje razem ze mną. Co do pani, nie mam żadnych instrukcyj.

Ale Franceska pochwyciła mnie zą ramię.

— Ja także chcę zostać tutaj — wołała.

— Zgoda — odrzekł Kortes ze spokojem — mamy tutaj dwa pokoje.

Nasza eskorta stanęła w szeregu przed budynkiem; my troje weszliśmy wewnątrz. Pani Stefanopoulos udała się do izdebki na prawo; ja wszedłem, razem z Kortesem, do mniejszego pokoiku na lewo. Rzuciłem się odrazu, wyczerpany i zmęczony, na drewnianą ławę. Czułem, że zaraz usnę.

Kortes stał przedemną przez chwilę.

Twarz jego nie miała wcale wrogiego wyrazu; przeciwnie oczy patrzały bardzo przyjaźnie. Dzwon, który ciągle huczał na cerkiewnej wieży, teraz ustał. Kortes wahał się widocznie przez chwilę, nareszcie rzekł półgłosem:

— Odwagi, lordzie! W ciągu całego dnia jesteś bezpieczny. Dzień św. Tryfona jest na naszej wyspie uroczystością łaski, spokoju, przebaczenia. Nikt, nawet Konstantyn, nie śmie cię tknąć palcem tego dnia...

To rzekłszy, szybko odszedł. Słyszałem, jak zamykał rygle od drzwi. Byłem więźniem.

Swoją drogą, wstąpiła w moje serce ogromna odwaga. Czemużby ten człowiek miał kłamać? A więc mówił prawdę; więc w każdym razie miałem przed sobą 24 godzin życia. Było to na razie więcej, niż pragnąłem, więcej, aniżeli miałem nadzieję... Błogosławić zacząłem głośno św. Tryfona. A potem, gdy sen i zmęczenie kleiły mi nielitościwie powieki, pociągnąłem duży haust wina z butelki, która jeszcze wisiała mi u pasa, zdjąłem surdut, zrobiłem z niego poduszkę, i wyciągnąłem się na ławie. Za chwilę spałem, jak zabity.

Rozdział IX.

Wymiar sprawiedliwości na wyspie.

Beznadziejność ma swoje korzyści. Gdy człowiek nie ma już żadnego wyjścia, nie szuka wyjść. To też gdy się obudziłem nazajutrz, było mi prawie błogo. Będzie, „co ma być“ — pomyślałem sobie i dodałem: „Przecież Kortes nie mógł mnie oszukać, mamy więc dziś uroczystość św. Tryfona, a spokój aż do jutra“. Ten spokój okazał się w rzeczywistości mniej spokojnym, aniżeli myślałem. Prawda, przez pewien czas było wszystko cicho, aż oto poza drzwiami mojego więzienia odezwały się głosy. Jeden z nich wołał:

— Dać go tutaj!

To ten brutal Demetri — powiedziałem sam do siebie, zastanawiając się nad tem, co się stało z moim przyjacielem Kortesem

Po chwili tuzin ludzi, z Demetrim na czele, wtłoczył się da mojego pokoju. Pytałem, czego chcą; nie odpowiedzieli. Poprowadzili mnie ze sobą.

Neopalia tego dnia przedstawiała się bardzo uroczyście i wesoło.

Domy były poprzybierane we flagi, postrojone zielenią; w oknach widniały wizerunki świętego. Kobiety w czystych i jasnych kostyumach szły ulicą, prowadząc za ręce dzieciaki o oczach czarnych i strzelajcych na wszystkie strony. Naszemu pochodowi (szedłem sam jeden w otoczeniu 10-ciu ludzi) wszyscy ustępowali się z drogi; zresztą moja postać budziła uwagę: szeptano sobie coś o mnie i pokazywano palcami. Przez jakie ćwierć mili szliśmy tak pod górę, aż stanęliśmy przed cerkiewką, której głos dzwonów słyszałem w nocy.

Zatrzymaliśmy się tam a po chwili z cerkiewki wyszła procesya.

Na czele szły dziewczęta w bieli, a z nimi człowiek stary, z siwą brodą, jak widać z szaty, pop; ten, okryty złocistą kapą, niósł w ręku duży obraz św. Tryfona. Za nim szło kilku asystentów w stroju napół cerkiewnym, dalej kilku kalek, modlących się gorąco, wreszcie tłum mężczyzn i kobiet. Na znak, dany przez Demetriego, i my przyłączyliśmy się do tego orszaku, który skierował się teraz w stronę morza. Jeszcze chwil kilka i znaleźliśmy się o jakie trzysta yardów od brzegu, na płaszczyźnie, wydeptanej i otoczonej w połowie półokrągłą ławą. Na tej ławie siedzieli jacyś ludzie, za nimi stał tłum, dość obdarty, ale o minach bardzo wojowniczych.

Pop zatrzymał się u wejścia na ten placyk i trzy razy wzniósł w górę obraz. Trzy razy ludzie uklękli i pochylili głowy. Duchowny zaczął się teraz modlić; ale nie uważałem nawet na jego słowa,.. W tej chwili wzrok mój przykuła grupa, którą odkryłem w środku owej, niby sędziowskiej ławy. Zasiedli tam obok siebie, przedzieleni może odległością jednej stopy, Phroso i Konstantyn. Przed nim na zbitych deskach, okrytych jakimś gałgnem, leżał trup Vlacha; widziałem jego twarz bladą, aż zieloną — i jego zamknięte oczy. Po za plecami Phroso stał Kortes, moja nowa, wczorajsza znajomość, z ręką na wielkim sztylecie zatkniętym za pasem; w drugiem ręku trzymał on długą fuzyę, opartą o ziemię. Jednej postaci mi brakło: Franceski, żony Konstantyna.

Spojrzałem na Phroso.

Ubrana w białą suknię, wspaniale haftowaną, twarz miała bladą, jak płótno. Chciałem spojrzeć jej w oczy, ale nie mogłem spotkać jej wzroku: oczy miała wlepione w ziemię. Konstantyn siedział bez ruchu z zmarszczką na czole, ale z uśmiechem na ustach.

Widocznie miano tu załatwić ważną sprawę, ale nikt nie spieszył się zbytecznie z przystąpieniem do niej.

(C. d. n.).

ANTILENTILIA. Zaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią**. Srodek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **plesi, plamy wątrobiane, blizny** itd. **nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena **2 zł.**

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2

Prosimy naszych czytelników aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie“, jako na źródło swoich informacyj. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Parasolki i deszczochrony poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych
Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

Oficya istów gospodarczych każdej kategoryi, zaopatrzonych w sprawdzane świadectwa, poleca Biuro Polińskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika l 5.

W dobrach Radziechów, wolnych jest kilka posad gorzelników. — Zgłoszenia pisemne wraz z odpisem świadectw wnosić należy do Zarządu dóbr w Radziechowie.

„Bałłabanówka“
stara, prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównywuje zupełnie koniak francuski
poleca
KAROL BAŁŁABAN
Lwów ul. Halicka 23.
Pocztą dwie butelki 5 kilogr.

ORZECZENIE.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka „**Bałłabanówka**“ jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, dnia 10 marca 1891 r.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemii na Uniw. lwow.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Marka ochronna.

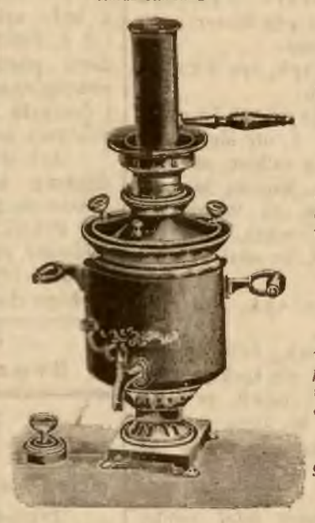

HERBATA
rzeczywiście z CHIŃSKICH (nie japońskich, indyjskich lub angielskich) plantacji, przez Rosyę sprowadzana, aromatyczna, czarna, o ***wybornym*** *smaku*

Herbatę tę sprzedaję tylko w 4 najlepszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach ¼ funtowych tj. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

I. Nektar książęcy 55 ct.
II Perła Chin 75 ct.
III. Bukiet królewski 1 zł.
IV. Kwiat cesarski 1 zł. 25 ct.

Cały zapas herbaty mojej przechowywany jest w OSOBNYM magazynie (pokoju frontowym) NA I. PIĘTRZE, a więc ochroniony od wilgoci lub wpływu obcych zapachów.

Kazimierz Lewicki, Lwów.
główny skład dla Galicyi porcelany, szkła towarów mięszanych. ul. Trybunalska we własnej kamienicy.

Leonard Życzyński
we Lwowie
róg ulicy Zyblikiewicza i św. Mikołaja
Handel towarów korzennych, artykułów spożywczych, herbaty, rumu i win
poleca
Świeże masło deserowe,
Świeżą bryndzę liptawską,
Świeże wody mineralne,
Codzień świeże drożdże.
POKOJE DO ŚNIADAŃ.

STANISŁAW
LIPNICKI
największy
galicyjski skład farb
i materyałów.
Lwów, Grand-Hotel.
poleca
farby, pokosty,
oleje i wszystkie potrzeby
lakierniczo-malarskie.
ARTYKUŁY
domowo-gospodarskie
rolnicze i przemysłowe.
Pasy do maszyn.
Oliwy i smarowidła.
Wyroby gumowe
techniczne i chirurgiczne.
Artykuły toaletowe.
Masy i lakiery do podłóg.
Środki desinfekcyjne i owadogubne.
Materyały apteczne.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Dwadzieścia koron dam za wyrobienie popołudniowego zajęcia biurowego od 3 do 5 popol. — Braw rest. Lwów.

Żołnierz wysłużony, najlepsze świadectwa, czyta i pisze, szuka służby jako dozorca, lokaj itp. Adres: Buraćyński, Łyczakowska 5, II piętro.

Posadę pisarza lub jakąkolwiek inną pod skromnymi warunkami przyjmie Jabłoński, pl. Bernadyński 7.

Abituryent seminaryum naucz. poszukuje na czas wakacyjny lekcyi na wsi, za skromne wynagrodzenie. Adres H. Babel Lwów Szeptyckich 38.

Kasyerka z kaucyą poszukuje posady. Poste-restante Kasyerka

Osoba w średnim wieku, znająca się na wszelkiej gałęzi kobiecego gospodarstwa poszukuje posadę gospodyni. N. N. post.-r st. Schodnica koło Drohobycza.

Młody człowiek z pięknem i szybkiem pismem, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia: Janikowski, poste restante, Lwów, główna poczta,

Maszynista zdolny, monteur, 48 lat, z zawodu ślusarz, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady, zgłoszenia A. K. maszynista w Graziony p. Łomna.

Urządza i rekonstruuje podług najnowszych systemów
Gorzelnie, Browary, Rafinerye, Wodociągi
wykonuje
machiny i kotły parowe, rezerwoary, pompy, studnie, wyroby z miedzi i mosiądzu, przyjmuje wszelkie reperacye
AUGUST SCHUMANN Syn i Spółka
Lwów-Dworzec-Błonie 18

Kawy potaniały
o 8 centów na kilo jedynie w handlu
WŁADYSŁAWA BAŻANTA
Lwów ul. Halicka 3.
½ kilo Ceylon najszlachetniejszej gruboziarn. 1·08
½ „ Ceylon najszlachetniejszej gruboziarn. 1·04
½ „ Ceylon najszlachetniejszej średnioziar. 1·00
½ „ Ceylon bardzo szl. —·96
½ „ Portorico . . . . —·88
½ „ Santos bardzo dobr. —·84
½ „ Jawy złotej . . . 1·08
½ „ Mocci arabskiej . 1·08
Zakupiwszy wielką partyę kawy wprost od producentów, po przystępniejszej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 5 kilo odsełam opłacone do każdej ostatniej stacyi pocztowej.

Rada nadzorcza wraz z Dyrekcyą
Pierwszego gal. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszkańców miast
niniejszem zaprasza P. T. członków Stow. na
Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
które się odbędzie w lokalu Stowarzyszenia ul. Pańska l. 21 dnia 30 czerwca o godz. 7 wieczorem.
Na porządku dziennym: Zmiana statutu i wnioski członków.
(Jeżeli na Zgromadzeniu tem nie będzie statutem wymaganego kompletu, natenczas w dniu 8 lipca odbędzie się drugie Zgromadzenie o tej samej godzinie i z tym samym porządkiem, bez względu na liczbę obecnych).
Prezes Rady nadzorczej:
Ksiądz Jan Mardyrosiewicz.
Z Dyrekcyi:
Konstanty Śmieszek. *Kazimierz Kamienobrodzki.*

Handel założony w roku 1789.
ŚWIECE WOSKOWE
kościelne.
Kwiaty do świec
w wielkim wyborze
poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek l. 45.

Przeciw molom i robakom dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.
poleca
Naftalinę
Antputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczulowe
Pizmo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Andela proszek przeciw molom
Naftalinowe saszetki
i t. p., i t. p.
Alojzy HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Najmodniejsze
rękawiczki
prawdziwe **Victoria** damskie 1·50, męskie 1·40, „Skład fabryczny“
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8 (róg ul. Hetmańskiej).

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego
½ kl. Conge zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ sbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach

	¾ k.	½ k.
Portorico	3.—	—.80
Cuba grubo ziarnista	3.50	—.96
Ceylon zielona . . .	10.—	1.—
„ przednia	10.40	1.04
„ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa .	10.75	1.08
Moca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą 5

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY oraz ODDZIAŁ DEPOZYTOWY
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego
do frontowych lokalności w parterze
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych, tak zwane:
DEPOZYTY SCHOWKOWE (Safe Deposits).
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

Towarzystwo wzajemnego Kredytu
w Krakowie
FILIA we LWOWIE
w gmachu Asekuracyi krakowskiej
ul. Trzeciego Maja l. 16.
przyjmuje
Lokacye gotówki
na książeczki oszczędności na 4% rocznie
Do 1.000 zł. wypłaca się bez wypowiedzenia.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW
poleca
CEMENT, GIPS,
Wapno hydrauliczne,
Oliwy do maszyn,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,
Gurty do maszyn zwykłe i napuszczane,
Rzemyki do szycia pasów,
ŚRUBY I NITY do PASÓW,
Wiaderka do ognia lakierowane i składane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
WĘŻE GUMOWE,
Węże spiralne,
Holendry mosiężne,
Płyty gumowe,
PŁYTY ASBESTOWE,
Sznury gumowe i abestowe,
Pakunki łojowe i federweisowe,
Kule gumowe do wentylów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe,
GLAZURA do CHŁODNIKÓW,
Baryszówki,
Szklaneczki próbne do browarów,
Linwy konopne,
Linwy druciane cynkowane,
Rury ołowiane, Rury cynowe,
Plomby i drut ołowiany,
Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę,
KNOTY,
Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,
Przyrząd kauczukowy dla bydła,
Przyrząd do pompowania powietrza u bydła.
TROKARY,
Seregi cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienną,
Farby olejne do wszelkiego użytku
Farby na dachy
olejne i terowe.
Carbolineum Avenariusa,
Exsiccator,
Ter drzewny i gazowy,
Antimerulion środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
PĘDZLE,
PIROLINĘ
i t. p., i t. p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.
Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desinfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencyi oddawać, zwłaszcza że tylko doborowy i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.